Wydanie południowe

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—. miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 124. Kraków, Piątek dnia 1 Czerwca 1900. Rok VIII.

Czas odnowić przedpłatę.

TRYUMF ANTYSEMITÓW WIEDEŃSKICH.

Z Wiednia donoszą nam: Przy czwartkowych wyborach do wiedeńskiej Rady miejskiej z kurji powszechnej z urny wyborczej wyszło 18 antysemitów i 2 socjalistów. Antysemici oddali 77.000 głosów, podczas gdy socjaliści, liberali i narodowcy niemieccy oddali łącznie 63.000 kartek.

Socjaliści Neumann i Schuhmeier wybrani zostali w dzielnicach Favoriten i Ottakring, podczas gdy nawet przez żydów zamieszkały Leopoldstadt wybrał antysemitę.

Charakterystycznym jest sojusz żydo-liberałów i narodowców niemieckich z socjalistami. Liberalizm wiedeński stracił już wszelki grunt pod nogami i co najwięcej zasługuje na nazwę zabytku archeologicznego. Partja, która przez dziesiątki lat trzęsła Wiedniem, dzisiaj przedstawia smutny obraz zwłok w rozkładzie, z którego nie masz zmartwychpowstania. W historji nic się nie powtarza. Filosemityzm zbankrutował, przyszłość należy do kogo innego. Na ruinach wolnomyślnego, antykatolickiego, judeo-centralistycznego liberalizmu wzniesie się gmach chrześcijańsko-socjalny albo — i tu należy zwrócić baczną uwagę — czerwony sztandar i internacjonalizm.

Ostatnia walka wyborcza pozwala nam spojrzeć za kulisy socjalistyczne. Jak jeden mąż, głosowali żydowscy kapitaliści, handlarze i „inteligenci“ na kandydatów socjalistycznych, wiedząc dobrze, że jeśli kto zdolen jest bronić energicznie idei i macherstw żydowskich — to tylko czerwona demokracja. Stąd taka sympatja dla Neumannów i Schuhmeierów, stąd to uznanie kandydatów socjalistycznych za swoich, stąd to nawoływanie kassandry: Ludzie, którym leży na sercu dobro żydowskie, głosujcie na socjalistów!

Międzynarodówka wiedeńska odsłoniła swoje karty. Dwóch jej przywódców wchodzi do Rady miejskiej nie na podstawie programu Marxa, nie celem obrony robotnika i walki z hydrą kapitalizmu, nie celem przeprowadzenia daleko idących reform społecznych i pracowania dla dobra miasta; na taki program żydowscy kapitaliści nigdyby się nie zgodzili, bo im miły własny grosz. Towarzysze Neumann i Schuhmeier wchodzą do Rady miejskiej, aby tam stanowić „Judenschutztruppe“ i na życie lub śmierć walczyć w obronie gospodarki judeo-centralistycznej.

Swoją drogą usiłowania ich pozostaną bez skutku. Na dwu socjalistów i 21 liberałów wiedeńska Rada miejska liczy 131 antysemitów! Tak więc wybory wiedeńskie zakończyły się sensacyjnem, tryumfalnem zwycięstwem antysemickich haseł i chrześcijańskiej idei.

JEDYNY ŚRODEK.

WIEDEŃ 31 maja.

(G. S.). W jednym z ostatnich moich listów wskazałem, że jedynym środkiem do uzdrowienia parlamentu jest prawowita zmiana regulaminu Izby za zgodą wszystkich stronnictw, taka zmiana, któraby raz na zawsze uniemożliwiała gwałty ze strony posłów na posiedzeniach Izby, imienne głosowania ograniczyła tylko na ważniejsze sprawy i dla odczytywania nieskończenie długich wniosków, interpelacyj i petycyj ustanowiła maksymalną długość czasu, np. na jednem posiedzeniu najwyżej dwie godziny.

Przytem wyraziłem zdanie, że rozsądni i sprawiedliwi pośrednicy, którzy nie są prostymi naganiaczami ministerjalnymi, na tej podstawie powinni prowadzić rokowania naprzód z Niemcami, a potem z Czechami, ponieważ każde inne występowanie przeciw obstrukcji czeskiej, nie mówiąc o niedorzecznem „zamęczaniu“ tej obstrukcji, jest pośrednią obroną obstrukcji niemieckiej, uciekającej się do siły pięści, która wciąż panuje nad położeniem, ponieważ rząd, bojąc się jej powtórzenia, ma powrozami skrępowane ręce, a pozostając pod wpływem takiego wymuszenia ze strony Niemców jest poprostu tylko marjonetką w ich ręku.

Wypowiedziałem też nadzieję, że Czesi prawdopodobnie zgodziliby się na to i że działalność meklerów w tym kierunku jest o tyle pożądańsza, iż ukazałaby nam Niemców w prawdziwem świetle, bo musieliby tu okazać barwę. Nie zgadzając się na zmianę regulaminu, okazaliby, że chcą działać i dalej tylko wymuszeniem i gwałtem i że im bynajmniej nie idzie o uporządkowanie stosunków.

Wspominam o tym liście, ponieważ sądzę, że jest aktualny, a cieszy mnie niewymownie, iż prędzej aniżeli się tego spodziewałem znalazła myśl rzucona przezemnie poparcie ze strony bardzo miarodajnych osób, rodząc się naturalnie samodzielnie w ich głowach po rozsądnem zastanowieniu się nad położeniem. Oto baron Dipauli pierwszy dając odprawę p. Jaworskiemu co do tworzenia tak zwanej „większości porządku dziennego“ (większości bezmyślnych naganiaczów ministerjalnych) oświadczył, że tylko w zmianie regulaminu widzi jedyną możliwość uzdrowienia stosunków parlamentarnych, a zaraz za nim wystąpił z tem samem dr Pacak w rozmowie, jaką miał w Budapeszcie z redaktorem jednego z tamtejszych dzienników.

Więc Czesi godzą się na zmianę regulaminu. Z tego widać, że chwycili się obstrukcji tylko z konieczności i w obronie własnej, jako srodze pokrzywdzeni, w obronie stanu rzeczy wytworzonego przez prawicę, przy którym przecież i ekscelencje Koła polskiego współpracowały. Kto dziś występuje tylko przeciwko obstrukcji czeskiej, broni plonu, jaki wydała obstrukcja niemiecka, burzy dzieło prawicy. Tylko bezmyślna służalczość, niezasługująca nawet na miano polityki, mogła zrodzić myśl „zamięszania“ obstrukcji czeskiej z pozostawieniem zupełnie wolnego pola możliwej przyszłej obstrukcji niemieckiej. P. Jaworski z swoimi pomysłami powinien był siedzieć cicho. Byłby oszczędził Kołu wstydu, jakim go okrył.

Koniec wojny boerskiej!

A więc wojna angielsko-boerska jest już tak, jakby skończoną. Zarówno Johannesburg, jak Pretorja, znajdują się już w rękach Robertsa.

Wiadomości te są wprost nieoczekiwane, prawie niezrozumiałe. Przez cały czas wojny prawie przygotowywali się Boerowie do ufortyfikowania Pretorji, gdzie miano stawić ostateczny rozpaczliwy opór najazdowi Anglików. Już kilka dni jednak temu korespondent „Daily Mail“, który po kryjomu w przebraniu wkradł się do Pretorji, donosił swemu dziennikowi:

„Panuje tu wszędzie panika i zamięszanie. W pewnem oddaleniu od Pretorji stoi pociąg, z gotową do odjazdu lokomotywą, ażeby przewieść prezydenta Krügera do wybrzeża, skąd starzec uda się zapewne do Holandji. Wyprawiono już do Holandji 36 krzyń złota, każda z nich zawierała 6.560 funtów. W skarbie państwa niema wcale złota, lecz tylko bezwartościowe banknoty. Skoro tylko Roberts wkroczy do Pretorji, siedziba rządu przeniesiona zostanie do Waterwallouwen, a następnie do Lydenburga. Niema żadnych widocznych (?) przygotowań do obrony Pretorji. Kolej jest przepełniona uciekającymi, których rząd boerski daremnie stara się przekonać, że jeśli pozostaną na miejscu, mienie ich mniej będzie ze strony Anglików zagrożone, niż na wypadek ich ucieczki. Omawiana jest wszędzie żywo tylko kwestja, czy kopalnie złota mają być wysadzone w powietrze. Nowozamianowany państwowy inżynjer Muneik, otrzymał poufne ostrzeżenie, że grozi mu osobiste niebezpieczeństwo, jeżeli rozkaże wysadzić dynamitem kopalnie. Muneik oświadczył, że niema wcale tego zamiaru. Odnośne pogłoski rozszerzane są jedynie w tym celu, aby spowodować interwencję mocarstw. We wszystkich kołach boerskich istnieje żądza zemsty na „uitländerach“. Ogólnie jednak czuje się, że wszystko jest skończone. Boerowie zwolna zaczynają się oswajać ze straszną dla nich rzeczywistością“.

Dalsze wypadki potwierdziły prawdziwość tych informacyj. Krüger odjechał już koleją delagojską w stronę Lourenço-Marquez do Waterwallouven, niedaleko rzeki Elandspruit, wpadającej do rzeki Krokodylów. Tuż po za Waterwallouven ciągną się góry Steenkampskie aż po Lydenburg, gdzie Boerowie już przed pewnym czasem założyli warowny obóz. Być może, że jeszcze tutaj chronić będą Boerowie resztek swojej niezależności, jeżeli wydanie Pretorji nie oznacza ostatecznej rezygnacji.

Wojsko boerskie opróżniło już wszystkie fortece dokoła Pretorji, fortece wprost pierwszorzędnego znaczenia. W początkach wojny w potrzebnem od Pretorji oddaleniu wzniesiono siedem fortec i umieszczono w nich ciężkie działa pietnastocentymetrowe, zwane przez Anglików „Długimi Tomkami“; działa te szerzyły wśród Anglików spustoszenie pod Ladysmith i Kimberley. Główny z tych fortów, zwany Wonderboom, leży mniej więcej w odległości $4^1/_2$ mil angielskich na północ od Pretorji na szczycie niskiego pagórka; chronić on ma losu kolei żelaznej, prowadzącej do Pietersburga. Na cztery mile na południe od Pretorji na wzgórzu Sygustowem, wysokiem na 400 stóp, wznosi się drugi fort dla ochrony kolei, prowadzącej przez Icene do Johannesburgu. Na wschodzie, na skalistem wzgórzu stoi trzeci fort, przeznaczony do ochrony magazynów prochu, zbudowanego w skałach. Fort Daspoort leży na zachód od Pretorji i chroni drogi wiodącej do Rustenburga. W większem oddaleniu na północ od stolicy, na najwyższym pagórku pod Hermanns-Kraal, wzniesiono również fort. Wielkie strategiczne znaczenie ma forteca, przerobiona z farmy Erazma nad rzeką Aapies; góruje ona nad farmą Newtonn, Thorn-Camp i drogą do Bushveldt. Najdalej od Pretorji oddalony, na przełęczy łańcucha gór Moselikats-Recks, fort chroni całą okolicę; mieściło się w nim olbrzymie działo, które miało miotać pociski na odległość 15 kilometrów.

Porzucenie Pretorji, mimo takich środków obrony, musi być zagadkowe. W Anglji panuje entuzjazm, ale mimo tego odzywają się głosy niepokoju. Nie brak najbardziej awanturniczych przypuszczeń, takich naprzykład, jak to, że cała Pretorja jest podminowana, i że gdy Roberts wkroczy do niej z wojskiem, wszystko wysadzone zostanie w powietrze.

Zajęcie Johannesburga nie zostało dokonane zupełnie bez trudności, jak się pierwotnie zdawało. Wczoraj już Roberts dokonał uroczystego

wjazdu, i angielskie flagi wywieszono na gmachach. Ale jeszcze we wtorek w dniu 29 maja stoczył Roberts walkę z Boerami, broniącymi dostępu do Johannesburga. Oto jak to opisuje Roberts w swojej depeszy: „Główna część walki przypadła w udziale kolumnie jenerała Hamiltona, która operowała na zachód od Johannesburga, celem popierania kawalerji jenerała Frencha, który posuwał się naprzód na drodze, wiodącej na północ, w pobliżu Pretorji. Hamilton zastał drogę zamkniętą przez nieprzyjaciela, który o trzy mile na południe „Randu“ zajął silną pozycję na wzgórzach, mając kilka dział. Hamilton natarł natychmiast na Boerów, ale dopiero po walce, trwającej do zmierzchu, spędzili highlanderzy Gordona z pozycji Boerów, którzy stawiali zacięty opór“. Hamilton znajduje się we Floridzie, na zachód od Johannesburga, French o kilka mil dalej na północny wschód. Kawalerja i konna piechota 7 dywizji zajęły wyżyny na północ od miasta. Jedenasta dywizja z ciężkiemi działami znajduje się jeszcze dalej na południe.

Ponury obrót wypadków na teatrze wojny, klęska szlachetnego, bohaterskiego narodu, walczącego o niezależność, tryumf najezdzców gnanych żądzą grabieży złota — wszystko to stanowi bolesną i żałosną uwerturę rozpoczynającego się wieku. Wolimy myśleć, że jest to tylko finał wieku dziewiętnastego, że jest to ostatnia kropla przepełniająca kielich nikczemnych gwał[illegible] spełnianych przez ten wiek na wolności narodów, że to ostatnia nieprawość dziejowa, którą Bóg, jako dopuszczenie i próbę zsyła na świat.

Mord dla krwi w Chojnicach.

BERLIN 1 czerwca. (Tel. pryw.). Niesłychane oburzenie panuje tu z powodu przyaresztowania w Chojnicach luteranina Hoffmanna i jego córki. Ogólne panuje zdziwienie, jakie motywy spowodować mogły policję i sędziego śledczego do tak stanowczego kroku i dlaczego zaraz po przesłuchaniu, obydwoje musieli być wypuszczeni na wolność.

Aresztowanie i natychmiastowe wypuszczenie na wolność Hoffmana, nic nie przyczynia się zgoła do uspokojenia ludności, która wie, że policja chce na kogo innego rzucić podejrzenie, aby módz uwolnić rzeczywistych morderców Izraelsky'ego i Lewy'ego. Hoffmann jest w Chojnicach nadzwyczaj lubiany, uchodzi za prawowiernego staro-luteranina i w jego domu odbywają się religijne zebrania. Dotychczasowe jego życie było bez skazy.

Motywem do jego uwięzienia i rewizji domowej był fakt, że na podwórzu jego znaleziono jelito, przypaloną pończochę i dwa guziki od koszuli Wintera. Ponieważ jednak takieżsamo jelito znaleziono w sąsiednim domu rzezaka rytualnego Lewy'ego, przeto ludność przekonana jest mocno, że Lewy drugie jelito podrzucił Hoffmanowi, aby podejrzenie przerzucić z siebie na poczciwego luteranina.

Jelita wysłano do Berlina, a dalszy ciąg śledztwa obracać się będzie około świadectw lekarzy, czy jelita owe są ludzkie, czy też nie. Nauczyciel Pratorius zeznał, że w dzień morderstwa usłyszał krzyk o ratunek w okolicy Hoffmana i Lewy'ego.

Co się tyczy byłego czeladnika Hoffmanna, Wöhlkego, to tenże nie został w Malborgu przyaresztowany, tylko dobrowolnie przybył stamtąd do Chojnic na wezwanie Hoffmanna, aby oczyścić się z miotanych nań zarzutów i podejrzeń. Materjał dowodowy przeciw Hoffmannowi nie przedstawia dotąd żadnych poważniejszych momentów, dlatego też inspektor Braun kazał uwolnić Hoffmanna, nie chcąc bardziej jeszcze rozgoryczać ludności.

Wszyscy oczekują z niecierpliwością przesłuchania robotnika Masloffa, który gotów jest zeznać pod przysięgą, że w wieczór, w którym spełniono zbrodnię, zaczaił się w podwórzu rzezaka Lewy'ego, aby ukraść kęs mięsa. Leżąc w ukryciu, widział, jak stary Lewy wyszedł z domu ze świecą, a za nim czterech mężczyzn, niosących długi pakiet. Tajemnicza czwórka udała się z pakietem ku jezioru, poczem powrócili, zostawiając bramę otwartą. Wtedy to Masloff wykonał kradzież mięsa. Zeznań tych nie poczynił dotychczas Masloff, bo obawiał się kary za kradzież i utraty zarobku. Jeśli powyższe fakty zezna świadek pod przysięgą, to nie ulega wątpliwości, że w śledztwie nastąpi zwrot decydujący.

Ludność oburzona jest na Levy'ego, którego razem z Izraelskym uważa za mordercę. Już podczas pogrzebu Wintera wybito Lewyemu szyby i przed domem krzyczano: „hep, hep, żyda w łeb“. Jednego z demonstrantów policja aresztowała. W nocy z wtorku na środę demonstracje przybrały rozmiary poważne. Dom Lewy'ego otoczono, wybijano szyby i rzezakowi grożono „lynch'em“. Landrat zawezwał natychmiast kompanję wojska, która razem z policją weszła na ulicę Gdańską i bagnetami, kolbami rozproszyła antysemitów. Przedsięwzięto trzy aresztowania. Zawezwanie pomocy wojskowej rozgoryczyło jeszcze bardziej ludność i spokój może być znowu lada chwila zakłócony.

Przy zaburzeniach ludność chojnicka zachowywała się dość wyzywająco wobec policji i wojska. Oddział wojskowy otoczyły nieprzejrzane tłumy, drwiąc i wyszydzając „obrońców pierzyn żydowskich“. W domu Lewyego nie pozostała ani jedna szyba. Cała podłoga pokryta jest wrzuconymi kamieniami, które ekscedenci mieli w kieszeniach.

Wobec tego rozdrażnienia ludności berlińscy urzędnicy kryminalni chcą zrezygnować z dalszego śledztwa, twierdząc, że trudno im prowadzić śledztwo bezstronnie. Obydwaj komisarze, Braun i Wehn mają zamiar odjechać, a rozstrzygnięcie sprawy pozostawić władzom lokalnym.

Środowy dzień miał przebieg spokojny. Na ulicach pozakładano łańcuchy, tamujące przejście, wojskowe patrole krążą po całem mieście. Żydzi pozamykali sklepy i pochowali się w domach.

Z KRAJU.

LWÓW 30 maja.

Slub p. Szumskiej. — Djetarjusze. — Pożyczka inwestycyjna. — Straszna historja.

Wypadkiem dnia jest u nas nowy związek małżeński córki ś. p. Teofila Szumskiego, znanego literata i dziennikarza, który wskutek swego pierwszego zięcia, osławionego Hendigeriego stracił posadę w „Gazecie lwowskiej“ i odtąd życie szło mu, jak po grudzie, aż wreszcie sił mu nie stało do dalszego borykania się z losem. Córka jego Łucja — jak wiadomo — wyszła była za mąż za Hendigeriego, a gdy on wpadł w ręce sprawiedliwości za szpiegostwo, nieszczęśliwa musiała wrócić pod dach rodzicielski. Hendigeri dziś siedzi w kryminale w Wiśniczu. Tymczasem państwo Szumscy starali się o unieważnienie małżeństwa ich córki z tym — jak się okazało — niegodnym młodego zacnego serca dziewiczego człowiekiem. Sprawa na drodze sądowej wlekła się długo, aż nareszcie zapadł wyrok, unieważniający pod względem cywilno-prawnym ów związek, a to z powodu „error ad personam“. Nie unieważniły jednak tego związku władze kościelne i dlatego panna Łucja Szumska stanęła wczoraj o godz. 6-tej wieczorem do ślubu z komisarzem pocztowym, panem Karolem Köhlerem nie w kościele przed kapłanem, ale w biurze prezydjum magistratu przed pierwszym wiceprezydentem p. Michalskim. Odbył się zatem ślub cywilny, co jest u nas tem niezwyklejsze, że oboje nowożeńcy są katolikami. Jest to t. zw. ślub z konieczności, bo wobec nieunieważnionego w kościele św. pierwszego małżeństwa panny młodej, Kościół musiał odmówić pozwolenia na nowy związek. Podobno jednak dzisiejsza pani Köhlerowa, nawiasem mówiąc osoba bardzo piękna, czyni starania o uzyskanie także od władzy kościelnej unieważnienia pierwszego małżeństwa.

Dziś złożyło przysięgę służbową 28 djetarjuszy Magistratu, którzy posunięci zostali do nowej dwu-

---

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(131) (Ciąg dalszy).

Kasia usiadła, złożyła ręce na kolanach i wydawała się spokojną. Ale usłyszawszy wymówione nazwisko Simonsona, oblała się szkarłatem.

— Cóż on panu mówił? — spytała.

— Powiedział mi, że pragnie ożenić się z tobą.

Twarz jej ściągnęła się kurczowo z wyrazem głębokiego cierpienia, nie odpowiadała jednak nic, tylko spuściła oczy.

— Prosił o moje zezwolenie lub radę. Powiedziałem, że wszystko zależy od ciebie, żeś ty powinna zdecydować.

— Ja? Dlaczego? Po co? — i spojrzała Kasia w oczy Niechludowa tym dziwnym, pytającym wzrokiem, który na niego tak zawsze silnie działał.

W milczeniu patrzyli na siebie chwilę. I spojrzenie to dużo im wzajemnie powiedziało.

— Musisz zdecydować się — powtórzył Niechludow.

— Co mam postanawiać? Wszystko dawno postanowione. Nie, to pan powinieneś zdecydować, czy zgadzasz się na życzenie Włodzimierza Iwanowicza, czy nie? — rzekła posępnie Kasia.

— Bardzo dobrze. A jeśli cię ułaskawią?

— Daj mi pan pokój. Niema nawet o czem mówić.

To rzekłszy, wstała i wyszła.

XVIII.

Skoro Niechludow, wyszedłszy za Kasią, powrócił do izby, gdzie znajdowali się mężczyźni, panowało tam wielkie wzburzenie. Nabatow, który wszędzie chodził, wszystko śledził i ze wszystkimi zawiązywał stosunki, przyniósł nader poważne wiadomości. Na ścianie znalazł kilka słów, skreślonych ręką politycznego przestępcy, Petlina, skazanego do ciężkich robót. Wszyscy byli przekonani, że Petlin oddawna już znajduje się na miejscu, a tu okazało się, że niedawno z innymi, zwykłymi przestępcami, przechodził tąż samą drogą.

Napis głosił co następuje:

„Dnia 17-go sierpnia wyprowadzono mnie ze zwykłymi przestępcami. Niewierow był ze mną i powiesił się w Kazaniu, w domu obłąkanych. Ja jestem zdrów, mam odwagę i nadzieję, że wszystko będzie dobrze“.

Wszyscy zastanawiali się nad położeniem Petlina i starali dociec przyczyny samobójstwa Niewierowa.

Krylcew milczał z wyrazem skupienia w twarzy, a jego nieruchome, błyszczące oczy patrzyły przed siebie.

— Mąż mi mówił, że Niewierow i dawniej miewał widzenia — powiedziała Rancewa.

— Tak, poeta, marzyciel, tacy ludzie nie wytrzymują samotności w więzieniu — rzekł Nowodworow. — Ja, gdy bywałem skazany na odosobnienie, nie pozwalałem bujać wyobraźni i systematycznie czas rozkładałem na różne zajęcia. Dlatego też zawsze zwycięsko wytrzymywałem samotność.

— A dlaczegóżby nie wytrzymać? Ja często cieszyłem się, gdy mnie zamykali — wesoło powiedział Nabatow, pragnąc widocznie rozpędzić ponury nastrój ogólny. — W innych warunkach wszystkiego się człowiek obawia i sam się naraża i innych wplącze i sprawę pokpi, a jak wsadzą do kozy, kończy się odpowiedzialność, odpoczątć można. Siedzisz sobie i palisz papierosa.

— Czyś ty go dobrze znał? — spytała Marja Pawłowna niespokojnie, wpatrując się w twarz Krylcowa, która się nagle zmieniła i wyciągnęła.

— Niewierow marzyciel? — zaczął Krylcew takim ochrypłym i urywanym głosem, jakby przedtem długo krzyczał lub śpiewał.

Rumieńce wystąpiły mu na twarz, chwycił go silny napad kaszlu i krew rzuciła się ustami.

Nabatow pobiegł po śnieg, Marja Pawłowna przyniosła walerjanowe krople i podawała choremu, lecz on, zamknąwszy oczy, odpychał lekarstwo białą, wychudzoną ręką i oddychał ciężko i prędko.

Gdy śnieg i zimna woda uspokoiły chorego, ułożono go do snu na tapczanie.

Niechludow pożegnał się ze wszystkimi i wyszedł z podoficerem, który już dawno na niego oczekiwał.

Aresztanci już się uspokoili, większość spała. Chociaż w izbach leżeli na narach i pod narami i w przejściach, wszyscy jednak pomieścić się nie mogli. Część leżała na korytarzu z workami pod głową, przykryta wilgotnymi płaszczami.

W izbach i korytarzu słychać było chrapanie, westchnienia, jęki i mowę przez sen. Wszędzie leżały zwartą gromadą ciała ludzkie, płaszczami pokryte. Nie spało tylko kilku ludzi w izbie kawalerskiej. Siedzieli oni w kącie przy dopalającej się świecy, ale wnet zgasili światło, zobaczywszy żołnierza.

Na korytarzu, w bliskości lampy, siedział jakiś nagi starzec i szukał w koszuli robactwa. Ciężkie powietrze w pomieszczeniu politycznych wydawało się czystem w porównaniu z cuchnącym zaduchem, jakim tu trzeba było oddychać. Kopcąca lampa ukazywała się jakby z po za mgły; złapać dech było trudno. Żeby przejść przez korytarz, nie depcząc, lub nie potrącając nogą śpiących, trzeba było upatrywać puste miejsce i stąpnąwszy, szukać miejsca do następnego kroku.

Troje ludzi, którzy widocznie i na korytarzu już nie znaleźli kąta wolnego, ułożyli się w sieni przy samym cuchnącym, przez szpary cieknącym kuble paraszki. Jeden był starzec głupkowaty, którego Niechludow często widywał na etapach. Drugi — chłopiec 10-letni, ułożył się między dwoma aresztantami, i z ręką pod głową spał na nodze jednego z towarzyszów noclegu. (C. d. n.).

nastej rangi stałych urzędników Magistratu z płacą 720 złr. i tytułem „manipulant“. Ranga ta utworzona dla djetarjuszy, którzy przez szereg lat z pożytkiem dla gminy pracowali i na służbie tej ciężkiej, a bez widoków na jutro osiwieli, dostała się niestety samym ludziom młodym i bardzo młodym, a starzy djetarjusze, jak nie mieli, tak nie mają lepszej doli.

Gmina lwowska nareszcie dostanie nową pożyczkę na inwestycje. Ciężko było wynaleźć bank, któryby chciał i mógł pożyczkę dać. Wreszcie „Credit-Anstalt für Handel und Gewerbe“ w Wiedniu zdecydowała się wypożyczyć miastu Lwowowi 4,550.000 koron a conto wydać się mających obligów na 6,550.000 koron, a gdy obligi otrzyma, będzie je sprzedawała po kursie, jaki gmina oznaczy. Ale pożyczoną sumę będzie musiała gmina zapłacić po roku od dnia otrzymania jej; gdyby do tego czasu obligacje zostały wykupione, Creditanstalt zwróci nadwyżkę gminie, jeśli zaś nie, gmina musi gotówką dopłacić tyle, ile brakuje do kwoty uzyskanej ze sprzedaży obligów. Pożyczka opiewa na $6^3/_4$ prc, więc prowizja za rok kosztować będzie 307.125 kor.

Ulokowany niedawno w aresztach tutejszego sądu karnego morderca dwóch kobiet, Wojtunowej i Soroki, Fedor Bekierski spisał się ładnie nawet w kryminale. W lwowskich kaźniach jest ten zresztą chyba nigdzie niepraktykowany zwyczaj, że aresztanci mają tytoń i kurzą jak w kawiarni. Do tytoniu „nowicjusz“ Bekierski jeszcze nie miał czasu, czy sposobności dojść, a palić mu się chciało okropnie. Otóż gdy zobaczył, że któryś jego socius doloris wyjął papieros i chciał zapalić, Bekierski prosił, aby mu dano ten papieros. Ponieważ jednak spotkał się z odmową, wydobył skądciś gwóźdź duży i dalejże walić i kłuć nim głowę właściciela papierosa. Ledwo że go inni aresztanci i dozorcy spętali. Rana napadniętego towarzysza Bekierskiego jest dość ciężka.

W przytulisku dla nędzarzy imienia Brata Alberta przebywa z żoną i dwojgiem małych dzieci niejaki Antoni Sliwiński, były kucharz, który dzięki bajecznemu okrucieństwu pewnego magnata rumuńskiego popadł w kalectwo i nędzę, a nadto pozbawiony został dorosłej córki. Historja jego losów jest wprost okropna. Powtórzę tu to, co on sam opowiedział w pismach do prezydenta rządu krajowego w Czerniowcach i do ministra spraw zagranicznych. W roku 1899 mieszkał on z żoną i trojgiem swych dzieci w Czerniowcach, gdzie był kucharzem. Utraciwszy służbę, począł się uwijać za nową.

Otóż faktor Izak Wolf i dr Flondr, lekarz i właściciel Starożyca na Bukowinie zachęcili go do przyjęcia miejsca kucharza w Rumunji u dra Joana Maurocordata, właściciela dóbr, zamieszkałego w Dężynach obok Botuszan (Botosani), parę mil od Suczawy. Oni doradzili mu też, żby zabrał z sobą swą 21 letnią córkę Eleonorę, bo i ona znajdzie tam zajęcie. Stanęła więc umowa: Śliwiński dostał na podróż 30 zł., a wynagrodzenie jego i córki oznaczono na 70 franków miesięcznie. Pan Flondr zapewniał, że im będzie bardzo dobrze, bo państwo Maurocordato, to jego siostra i szwagier, bardzo zamożni i dobrzy ludzie. Jadąc z córką z Czerniowiec do Suczawy, spotkał Śliwiński swojego znajomego kondnktora Horodyskiego, który dowiedziawszy się dokąd Śliwińscy jadą, ostrzegał ich, że od owych państwa ludzie wracają pobici i pokaleczeni. Nie zrażeni tem, Śliwińscy przybyli na miejsce przeznaczenia i stanęli przed panią Maurocordato, zgłaszając się do służby. Pana nie było w domu, a pani przyjęła ich bardzo rada, mówiąc do Śliwińskiego: „To sam Pan Bóg zesłał mi was, już ośm miesięcy nie mam kucharza“. Przyjęcie było więc jak najlepsze; ale służba państwa Maurocordato nie wróżyła przybyłym dobrej doli; guwernantki, Niemki, opowiadały córce Śliwińskiego, że przybyła w dom, w którym katują, mordują i biją harapem nawet kobiety. Rychło też poczęli Śliwińscy doświadczać tej nieludzkości swoich służbodawców. Tak np. Śliwiński miał strzelać barany; lecz gdy się do tego zabierał, pani Maurocordato odepchnęła go, wyrwała mu strzelbę z ręki, kazała mu dać 25 harapów, a barany sama postrzelała. Niebawem dowiedział się Śliwiński od chłopów z Dęwan, że dawny kucharz tych państwa, niejaki Dąbrowski z Galicji, w nocy z żoną i dziećmi został ze służby wypędzony, po poprzedniem okrutnem wychłostaniu jego i jego żony. Wnet więc Śliwiński spostrzegł, że to tortury a nie służba i chciał zawiadomić zostawioną w Czerniowcach swą żonę, że chce bodaj córkę odesłać, w czem żona miała mu być pomocną. Sam pisać nie umie, prosił więc guwernantkę o napisanie listu.

Ale spotkał się z odmową, bo guwernantka się bała z powodu, że pan czyta na poczcie wszystkie listy, jakie wychodzą z jego dworu i przeto byłyby nowe plagi. Śliwiński jednak znalazł kogoś innego, kto list napisał, a sam oddał go na pocztę. Ostrzeżenie guwernantki nie było płonne. W trzy dni bowiem pani zapytała go, jak śmiał żalić się na nią i jej męża i myśleć o wywiezieniu swej córki. Śliwiński tłomaczył się, że żona chora, potrzebuje opieki, a pani na to: „to my mamy tobie Polaku darować!“ i kazała go schłostać bezlitośnie, w czem i sama brała czynny udział. Śliwiński omdlał, a pani rzekła: „zaraz ja ci tu przyszlę doktora!“ Przyszedł rzeczywiście — p. Maurocordato z harapem i jeszcze okrutniej zbił Śliwińskiego. Położenie stawało się rozpaczliwe. Córka Sliwińskiego chciała się była rzucić do studni, ale odwiódł ją od tego wzgląd na ojca, którego jeszcze więcej prześladowanoby z tego powodu. Radziła więc ojcu zażycie kwasu karbolowego, aby wspólnie pomarli. Ale doza, którą rozporządzali, była tak mała, że byliby tylko poparzyli sobie kiszki, więc postanowili czekać, aż wzbierze pobliski potok, aby mogli go przepłynąć i dostać się wodą aż do Austrji. Lecz czujne oczy służbodawców dobrze Śliwińskich pilnowały, więc ażeby nie uciekli, już o godz. 8 wieczorem zamykano ich na kłódkę. Gdy prześladowania nie ustawały, Śliwiński zagroził samobójstwem. Na to odezwał się pan: „Złodziej Polak niech się powiesi!“, a pani zawołała na kogoś ze służby o nóż, „aby się Polak zarżnął!“ Śliwiński wziął podany mu nóż, gdy w tem zjawił się pan z harapem. Śliwiński przeczuwając, że znowu będą go bili, płatnął nożem po ręce i w rozpaczy uciął sobie trzy palce. Podbiegła córka z wodą ku ojcu, ale pani ją odpędziła, krzycząc: „Ty parszywa Polka, nam, a nie ojcu, masz służyć!“

Na wieść, co zaszło we dworze, chłopi zawiadomili wójta; przybył on wieczorem, zabrał Śliwińskiego na wóz i oddał do szpitala w Stanestie. W szpitalu Śliwiński nie miał spokoju, więc na jego prośbę usilną wypuszczono go. Teraz postanowił szukać drogi do odzyskania córki. Udał się więc do proboszcza w Botuszanach po radę, a proboszcz upewnił go, że niebezpiecznem byłoby dla Śliwińskiego, gdyby sam szedł po nią do Dężyn, bo Wołochy są zaciekłe. Nie było więc innej rady, jak wracać do Czerniowiec. Przybywszy tam, Śliwiński wniósł podanie do prezydenta kraju, by przez ministerstwo spraw zagranicznych żądał oddania Śliwińskiemu córki i 2000 złr. tytułem odszkodowania za katusze i kalectwo. Wyszukał też Śliwiński Wolfa, faktora, w ręce którego oddał był, godząc się na służbę w Dężynach, jedenaście sztuk świadectw. Faktor oddał mu je po pewnych ceregielach. Atoli na skutek podania, wniesionego do rządu krajowego, zajęła się Śliwińskim policja czerniowiecka. Zawezwany, dla przesłuchania go, począł Śliwiński wynurzać swe żale. Skutek był ten, że zabrano mu jego papiery, aresztowano i oddano do domu obłąkanych, jako warjata. Lekarz uznał go jednak zdrowym, kazał wypuścić, a gdy się znów Śliwiński znalazł na wolności, radzono mu wyjechać, bo gdyby znów się dostał do domu obłąkanych, nie prędkoby stamtąd wyszedł. Tedy Śliwiński zabrał żonę i swe dwoje dzieci: jedno 7 letnie, a drugie 13-letnie i pieszo z Czerniowiec przybył do Lwowa, gdzie znalazł przytułek u brata Alberta. Dodać winienem, że Śliwiński ma rzeczywiście ucięte trzy palce u ręki, i że tutejszy adwokat, dr Stanisław Korytko, który się gorąco zajął jego sprawą, zna go zdawna jako kucharza swoich znajomych i ma o nim jak najlepszą opinję, gdyż Śliwiński ma być potulnym, uczciwym i pracowitym człowiekiem. Jeszcze i to warto dodać do tej wstrząsającej historji, że konsul austro-węgierski w Bukareszcie, na odnośne zapytanie władz krajowych,

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

124 przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Czuł więc Niemiec, że należy mieć mnicha na oku, żeby w razie potrzeby za jakąkolwiek bądź cenę w porę módz mu zamknąć usta... — Czuł to Krzyżak i nie odstępował na krok wroga swego, udając wytrwale gorącą przyjaźń.

A Urban? Ten był mocno przekonany, że Luneburg przyczynił się do zabójstwa Joanny, ale nie miał dostatecznych dowodów, żeby go módz oskarżyć przed królem.

I nawet śluby duchowne i spływająca z nich na człowieka szczególna łaska Boża nie mogły w nim stłumić oburzenia na myśl, że rycerz, który w tak niegodny sposób mścił się na niewieście, chodzi bezkarnie po świecie i że jemu mnisza kapica nie pozwala pociągnąć go na sąd Boży, na walkę śmiertelną...

Ale kojącą dryakwiją na to oburzenie było głębokie przekonanie, jakie karmił w głębi serca swego, że Pan stworzenia jest przedewszystkiem nieskończenie sprawiedliwym i nie da występkowi długo tkwić w ukryciu i święcić wygraną.

Spodziewał się i czuł, że czy wcześniej, czy później, niegodny postępek Luneburga wyda się i jedno ziemskie uczucie owładnęło mnichem tak, że nawet z niem walczyć się nie starał...

Mianowicie pragnął być obecnym tej karze, jaką Bóg zeszle na winnego, albo chciał żądać dlań sam kary wobec ludzi, gdyby podejrzenie jego jakiś szczegół wyjątkowy stanowczo potwierdził. Miał więc Urban Luneburga ciągle na oku, żeby albo pochwycić przypadkowe zeznanie, albo pierwszy karę Bożą nad nim powitać.

I taka była ich przyjaźń...

Dwie namiętności ujemne łączą równie silnie ludzi, jak dodatnie. Sami nie spostrzegli się, jadąc kilkanaście dni razem nudnym szlakiem wojennym, że mimowoli ta ich wspólna tajona nienawiść zjednocza ich coraz bardziej, że gdy nie są razem, brak jednego niepokoi drugiego, że się wzajemnie dla własnej równowagi potrzebują, że się uzupełniają..

Pochód odbywał się szybko, dnie całe spędzano na koniach, gnieżdżąc się na noc, gdzie kto mógł w chatach po drodze.

W Pilznie król Wacław zatrzymał się cokolwiek dłużej, miał bowiem jakiś poważny rozsąd, o który prosiło go dwóch możnych rycerzy Tu z powodu szczupłości pomieszczenia, Luneburg i Urban spali w jednem łożu i mnich zauważył, że nieufny Krzyżak przeleżał noc całą w drucianej, obcisłej koszulce, tu wreszcie podchmielony giermek komtura Magin, wygadał się, że głuchoniemy wesołek Luneburga, Stok, jest mlecznym bratem Krzyżaka.

Czesi ruszyli dalej.

Rosnąca nierozdzielność Cystersa z malborgskim rycerzem przestała dziwić, stała się niemal przysłowiową... Jeden bez drugiego tracił widocznie spokój i swobodę ruchu!

Nikt tego pojąć nie mógł i oni sami doznawali wrażenia, że ulegają jakiejś obcej sile, która ich do tej wzajemnej zażyłości niewoli.

Bez żadnych trudności przybyli wszyscy do Mieczowa, gdzie na nich oczekiwał Ludwik, książę bawarski.

W obozie księcia Ludwika był i główny bohater chwili, pokrzywdzony książę Ruppert von Bergen, z ramienia papieskiego nowo mianowany biskup Passawy.

Ale prócz tytułu i stronników, biskup nie miał nic.

Dobra jego wrogowie najechali i zniszczyli, a miasto samo, Passawa, było w rękach kapituły, która osadziła na niem swego wybrańca, hrabiego Hohenlohe.

Nastąpiło wzajemne poznanie się.

Biskup von Bergen, mały niepozorny człeczek z olbrzymią zarozumiałą dumą, nie wart był krwi rozlewu, to też wojna nie toczyła się o niego.

Chodziło stronom o to jedynie, kto będzie miał zwierzchnictwo nad potężnem passawskim biskupstwem, Niemcy, czy Austrjacy.

Nastąpiły walne wojenne narady.

Kanonik Trąba był w swoim żywiole, rail i gorączkował się za trzech. Luneburg ze zwykłą sobie obojętnością z wysoka traktował sprawę chwili.

Urban choć go wciągano do czynnego udziału i pytano o zdanie, usuwał się stale, obojętny zawsze na wszystko.

Podróż powróciła mu częściowo, dawno zatracony spokój ducha, ale poprzednie rozbudzenie zgasło na zawsze. Zresztą w ostatnich czasach równowagę jego, z takim trudem cokolwiek odzyskaną, zachwiała tragiczna śmierć czeskiej królowej i ćwiekiem tkwiło mu w głowie złowrogie pytanie, na ile w tej sprawie winnym jest Krzyżak, który biedną Joannę tyle lat prześladował za życia.

Pytanie to było dość uciążliwem na zmęczoną życiem duszę Urbana i nie stać go było na uwagę w innych kierunkach.

Zresztą na radzie wojennej obeszli się bez niego i zapadło postanowienie, że wspólne zastępy wyruszą niezwłocznie w dół Dunaju, oblegną Passawę i zdobędą ją szturmem bądź głodem, jak się da.

Tak się też i stało.

Gród biskupi był jedną z potężniejszych naddunajskich twierdz, zbudowany przeważnie z kamienia, co w owych czasach rzadkość stanowiło, na wzgórzu w kształcie gruszki, ponieważ tego wymagał rysunek gruntu, otoczony był wysokim murem i głębokim rowem.

Siedzący na zamku biskup Hopenlohe, był przygotowany na to, że oblężenie nastąpi, ale nie sądził, że tak prędko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

podał, iż córce Śliwińskiego jest w Dężynach doskonale i że ona stamtąd nie myśli odejść. (rs.)

ZE ŚWIATA.

BERLIN 30 maja.

Niepokoje w Chinach. — Zamiast patrjotyzmu nienawiść.— Młody przewrotowiec w roku 1850. — Morderstwa i rabunki.

Dzienniki tutejsze omawiają obszernie wzrost rebelji w Chinach. Bokserowie mają widocznie wodza świadomego swego celu, który splądrował ze swemi bandami misje chrześcijańskie, zorganizował obecnie swoje oddziały i maszeruje na Pekin. Cała sytuacja w Chinach jest obecnie ogromnie zawikłana i cesarzowej nadarza się najlepsza okazja okazania swej tyle sławionej energji.

Ludność „niebieskiego państwa“ odznacza się przedewszystkiem tem, że na miejsce patrjotyzmu występuje u niej nienawiść do cudzoziemców. Chińczyk nie ma poprostu pojęcia, co to jest „ojczyzna“ i nie jest w stanie zrozumieć, iż „dulce et decorum est pro patria mori“. Na wypadek bitwy warkoczowy syn Marsa szuka ratunku osobistego w ucieczce, a miasto patrjotyzmu, żywi w swojem sercu niesłychaną nienawiść do „białych djabłów“.

Kiedy w r. 1850 zjawiła się sekta „wielkiego pokoju“, a marzyciel Sintfuen stanął na jej czele — liczba powstańców była z początku tak mała, że krok młodego bandyty uważano poprostu za szalony. A jednak były wychowanek misjonarza luterskiego pozrzucał z świątyń bałwany, zburzył kaplice chrześcijańskie, pobił wojska rządowe i wkroczył do Nankingu. Odtąd ferment wzrastał z roku na rok, zwłaszcza, że ani mocarstwa, ani rządy nie okazywały zbytniej energji w stłumianiu powstania. Obecnie rozruchy przybrały rozmiary zastraszające.

Powstańcy spalili stację kolejową w Lukocziao, zranili francuskiego inżyniera, zatrzymali pociąg i poprzecinali druty telegraficzne. Burzenie toru kolejowego w kierunku południowym trwa w dalszym ciągu. W Kaumi strzelano do inżyniera Jandela, powstańcy zamierzali nawet szturmować dom, w którym schronili się Europejczycy, ci jednak opuścili pokryjomu miasto i nazajutrz przybyli z oddziałem żołnierzy niemieckich i chińskich. W Manczatzwang powstańcy odcięli obie ręce robotnikowi kolejowemu. O ośm mil angielskich od Pekinu rebelianci spalili stację i magazyny w Fengtai, powodując szkodę fr. 250.000.

W Chang-sing-tien zamknęło się w obwarowanym domu kilkunastu Belgijczyków wraz z żonami i dziećmi, gotowych na walkę aż do śmierci. Po kilku dniach uwolniła ich dopiero kolumna niemiecko francuska z matni i odprowadziła do Pekinu.

Mocarstwa zdecydowane są na energiczną interwencję. Rosja zamierza wylądować wojskowe oddziały w Port Arthur. Rosyjski ambasador telegrafował, aby natychmiast wszystkie możliwe kanonierki przysłano do Taku. Gubernator Kiao czau, jakoteż komendanci eskadr wschodnio-azjatyckich otrzymali pełnomocnictwa na wypadek, gdyby bezpieczeństwo i życie niemieckich poddanych było zagrożone. Między mocarstwami panuje zupełna jednomyślność o potrzebie wystąpienia z całą stanowczością. Austrjacki statek „Zenta“ otrzymał rozkaz odpłynięcia do Taku. Na pokładzie znajduje się 50 żołnierzy marynarki.

Na całej sprawie najlepiej wyjdzie Japonja, która tylko czeka na sposobność wtargnięcia do Korei i umocnienia swego wpływu na stałym lądzie wschodnio-azjatyckim. Położenie w Korei uchodzi za bardzo groźne. Prasa domaga się, aby Japonia utrzymała powagę swojego wpływu w Korei. Japoński krążownik otrzymał rozkaz odpłynięcia do Tien tsu.

Niemiecki krzyżownik „cesarzowa Augusta“ przyjął w Tsingtau na pokład oficera i 50 żołnierzy okrętowych i podążył do Taku.

Rząd chiński nie okazywał z początku zamiaru zgniecenia powstania i podobno pokryjomu porozumiewał się z powstańcami. Przyparta do muru cesarzowa musiała jednak chcąc nie chcąc wysłać wojska, a nawet zakazać pod karą śmierci należenie do sekty „wielkiego kułaka“. Sektę tę założył w maju roku zeszłego dowódca bandy zbójeckiej. Nosiła ona dziwaczne nazwiska, które dość często się zmieniały. I tak nazywała się najpierw „czerwoną lampą“, następnie „welonem złego dzwonu“, potem „żelazną koszulą“, a wreszcie „kułakiem patrjotyzmu i pokoju“. Od tej ostatniej nazwy Europejczycy nazwali tę sektę bokserami tj. walczącymi na pięście. Agitatorowie tej sekty zwabiają do niej nowych zwolenników w ten sposób, iż opowiadają, że sekta posiada rozmaite czarodziejskie formuły, chroniące przed kulą i szablą. Opowiadają, że członkowie sekty nawet kuli armatniej obawiać się nie potrzebują. Sekta bokserów rzucała się pierwotnie tylko na kacolików, później wypowiedziała walkę wszystkim cudzoziemcom. Przy końcu lata zeszłego roku gubernator Yu z Szantung wysłał przeciw tej bandzie wojsko, przed którem bokserowie rozproszyli się. Ale już w październiku dowódca ich zebrał około 1000 bandytów i 11 października wydał publiczną odezwę, że „kułak patrjotyzmu i pokoju“ chce być „podporą dynastji Mandszu i wytępić cudzoziemców.“ Wojska chińskie przeciw nim wysłane, zostały pobite. Bandyci rozzuchwaleni dopuszczają się coraz to nowych gwałtów, a w ostatnich czasach urządzili kilka napadów na misje katolickie. Jak ostatnie telegramy donosiły, bokserzy znowu pobili wysłane przeciw nim wojsko.

TRAGEDJA
Michała-Anioła.

VI. Uwzględniwszy do tego, że Papież ten, prócz Michała Anioła, przy boku swoim miał Bramantego i Rafaela — łatwo zrozumieć, jakie błogie w skutki były to czasy, sprzyjające kwitnieniu sztuki!!...

Michała Anioła powołał Papież do Rzymu za pośrednictwem Giuliana da San Gallo. Było to w marcu 1505 r. Zaledwie karton porażki pizańskiej wywiesił w sali Rady — na wezwanie pełne nadziei i najwięcej obiecujących widoków, porzuca Florencję i spieszy do Romy, głową świata będącej. Staje przed Papieżem i dowiaduje się, że ma zaraz, bez najmniejszej zwłoki, rozpocząć dłań pomnik. Artysta z pośpiechem podziwienia godnym, rzuca myśl na papier i wnet okazuje pomysł swój Juljuszowi II. Ten, bez ociągania się, daje przyzwolenie na wykonanie i urzeczywistnienie fantazji. Jak prędko to szło, niech za dowód posłuży ta pewność, iż w miesiąc zaledwie potem, bo w kwietniu 1505 r., Michał Anioł w łomie marmuru w Carrara zawiera ugody z kamieniarzami i woźnicami, w którym to celu przywiózł ze sobą od Papieża 1000 dukatów. Samo łamanie i sprowadzenie monolitów kosztowało niemało trudu i zabiegów. Michał Anioł z gorączką niesłychaną brał się do rzeczy. Aby ułatwić przewiezienie głazów, sam w oczach swoich kazał je z gruba obrabiać. Niecierpliwość jego granic nie znała.

Patrząc na tak wielkie przygotowania do przedsięwzięcia, największego może w tym rodzaju po wszystkie czasy, dusza jego doznawała niepokoju, dreszczów natchnienia, zapału miotającego, niedozwalającego mu usiedzieć, doznawał wrażeń, oślepiających go bądź w przeczuciu tych szczegółów, na jakie w duszy już patrzył, bądź w wyszukaniu wielkości dla rozmaitych postaci projektowanych. Umysł naprężony ubierał je fantazyjnie w kształty, dawał im ruchy, postawy, wyrazy twarzy. Chodząc wpośród skał i słuchając łomotu brył, patrząc na ruch i krzątania, dźwigał się po nad ziemię i mistycznie arcydzieła swoje rzeźbił już uczuciem i myślą. Nie mógł dać sobie rady, nie mógł znaleść ulgi, aż wreszcie, nie umiejąc siebie pokonać, rzucił się do pracy i tu, na miejscu, nie czekając sposobnej chwili, własnoręcznie zabrał się do kilku figur i odrobił je w pierwszych rzutach. Tutaj też wobec skał, białością swą nęcących jego oko, przyszła mu myśl błyskawiczna, aby z góry jednej wykuć posąg olbrzymi, jaki zdala, już z morza uderzałby oko.

Taka męka duchowa trwała dłań w Carrarze ośm miesięcy. W styczniu 1506 r. przybył już do Rzymu i w domu swoim, który Papież mu odstąpił przy placu św. Piotra, tęsknie przesiadywał w oknie, wyglądając ciągle wozu, marmurem obładowanego. Jakby na przekorę, powietrze było bardzo niekorzystne i woda wezbrała znacznie, tak, iż roboty doznać musiały opóźnienia. Napawa go ta niemożność przystąpienia do roboty pewną żałością gorzką. Już i Papież zaczął się trochę niecierpliwić. Michał Anioł, nieskończenie bardziej sam naprężony niepokojem, przecie umie mecenasa sztuki ułagodzić. Przygotowuje się na wielką skalę do pracy nad dziełem, jakiego Rzym jeszcze nie mógł widzieć. Pisze do ojca swego, by mu plany i rysunki wszystkie do Rzymu nadesłał, razem z kamieniarzem.

Nareszcie z początkiem r. 1506 zaczęto zwozić bloki marmurowe. Wnet góra cała, góra nadmiernie wysoka stanęła na placu św. Piotra. Zdawać się mogło, że to nie pomnik jeden, choćby wielki, ale to gmach marmurowy, świątynia jakaś stanie z tych głazów!...

Już... już Michał Angelo miał w potężne swe dłonie uchwycić dłuto, by z zapałem genialnym, z wściekłością, podobną do uczucia, kiedy człowiek uprzątа, co mu na drodze do ideału zawadza, odbijać kawałki marmuru z bloków bezkształtnych i wywołać z nich zaklęte duchy czarownych piękności... już... już miał w marmurach zwiezionych objawić swoją radość na widok Laokona, jakiego właśnie teraz wydobyto i jaki on z lubością podziwiał... już... już... zapał i uniesienie miało święcić tryumf... gdy wtem nagle spotyka Michała Anioła cios... straszny... fatalny!... Cios, który wlecze się za artystą aż do starości, aż do śmierci. Cios, którego już nic nie mogło uśmierzyć!...

Papież odstąpił od zamiaru swego!...

Wyobraźmy sobie Michała Anioła w kwiecie wieku, 30-letniego, przywiązanego już do pomysłu marzeniem nienasyconem, które od roku paliło jego duszę i ciężyło mu w ręku — wyobraźmy sobie jeszcze nieskończoność jego rojeń na myśl, że pomnik Juljusza II, to praca, według jego obliczenia, wymagająca 45 lat życia, poświęconego wyłącznie tworzeniu tegoż grobowca — wyobraźmy go sobie, przygotowującego się do tej pracy tytanicznej z całem poświęceniem i namaszczeniem, jakże zmiana woli papieskiej nie miała być ciosem dla niego?...

A jednak tak być musiało i tak się stało!... Klaczko pięknie cechuje tę chwilę, pisząc tak: L'association de ces deux âmes de feu, de ces deux terribilités, Rovere et Buonarotti, n'en est pas moins une des plus grandes dates dans l'histoire de l'idéal; elle resume la splendeur et la fatalité de la Renaissance parvenue à son apogée“. (J. Klaczko. Jules II, str. 15).

W istocie dusze te dwie ogniste, dwie potęgi, jak śniły razem o świetności czasu swego, tak ulegly dziwnym zrządzeniom!...

A słuszność przyznać każe, że Papież Juljusz II, choć czuł wielką chęć do przewodnictwa w zamiłowaniach artystycznych, choć mu to schlebiało, co było duchem czasu, że bardziej niż wszyscy książęta i wszystkie dwory otaczał opieką artystów najsławniejszych, przecie nie tyle zadowalniał w tem osobiste swe zamiłowanie, ile dążył do podniesienia papiestwa swego i Kościoła samego. Jak z jednej strony prawdą jest, iż genjusze jak Rafael, Bramante i Michelangelo byliby zawsze wielkimi, to przecie zasługa ogromna Juljusza II w tem, że pola im przysparzał, zatrudniał ich pracami kolosalnemi i wielkiemi nadzwyczajnie!... Tak teraz Bramante stanął przed nim.

(C. d. n.). *J. S. Zubrzycki*

Gabrjel Sarrazin.

Literatura francuska — jak mówi prof. G. Desdevises du Dézert — jest niezmierzonem, lecz ogromnie bagnistem morzem, po którem w różnych kierunkach pływają statki bardzo odmiennej struktury. Pomiędzy nimi spotykają się i statki-praczkarnie. Panuje na nich nieporządek, wre hałas i wrzask... Spotykają się też i statki kwieciste, niosące już jednak zdala woń paczuli...

Na wody tego właśnie morza, tak obfitego w wypadki, spuścił Gabrjel Sarrazin lekką, kształtną i piękną korwetę. Wszystkiemi barwami tęczy lśni się jej pudło o harmonijnie wygiętych bokach. Promienie słoneczne iskrzą się na linach, a żagle mienią się co chwila złocistemi tonami od blasków opalu do purpury zachodzącego słońca, to znów kąpią się w kolorach malw i bzów.. I wówczas zdaje się słyszeć jak feje, śledząc wzrokiem za kształtną i powabną korwetą,— powtarzają przyśpiewkę samego poety:

„Płyń, o barko moja, ku światłu!“

* * *

Gabrjel Sarrazin, syn urzędnika uniwersytetu, wychowaniec liceum w Caen i Ecole des Chartes, wcześnie postanowił zostać literatem. Śmiało, nieustraszonym wzrokiem spoglądał on w swą przyszłość i był dumnym z tej swojej odwagi i postanowienia.

A właśnie wówczas do szczytu swego rozwoju dochodził i tryumfy święcił naturalizm w literaturze francuskiej. Cechowała go skłonność ku drobiazgowej obserwacji, gubienie się w szczegółach i w ścisłości ich przedstawiania. Z pod pióra adeptów tej szkoły wychodził człowiek jeszcze więcej szkaradnym, niż go takim stworzyła natura.

Zola panował wówczas wszechwładnie i podbijał młodych, lecz może nie tyle swojem powodzeniem, ile siłą swojego talentu. W szeregach tych młodych naturalistów między innymi znalazł się też i Rod, ów krytyk-moralista, który, zacząwszy od materjalizmu, a przeszedłszy fazy naturalizmu i pesymizmu, doszedł w końcu do kultu moralności i religijnego odrodzenia — i G. Sarrazin, który również pozwolił się początkowo uwodzić muzie materjalizmu. Lecz nienawiść jego do ciasnych poglądów, pogarda dla hypokryzji, dla pretensji szkoły materjalistycznej co do głoszonej przez nią rzekomej absolutnej szczerości, uświadomienie sobie dokładne jednostronności tego kierunku, interesującego się raczej obyczajami, niż charakterami, rzeczami więcej niż duszami, zagłębianie się krańcowe w obserwacji, czyniącej pisarza fotografem i przez to pomijanie wewnętrznej strony faktu, strony duchowej, — a żądza szerokich, rozległych widnokręgów dla myśli, zwróciła go, po niezbyt wszakże długiem błądzeniu po lasach faktów i rzeczywistości, ku wierze i moralności.

W życiu jego duchowem następuje nowa faza, o której mógłby powiedzieć słowami Mickiewicza, że „serce i wiara więcej mówią do mnie, niż mędrca szkiełko i oko“. Nie oznacza to jednak, aby zrywał on z nauką. Zrywał on tylko z pozytywistyczno-realistycznem krótkowidztwem.

Ten kult ideału u G. Sarrazin'a, zapatrzonego w człowieka, w duchowość, w nieskończoność — staje się coraz głębszym i szerszym, i na falach swoich u nosi coraz większe zastępy ludzi, spragnionych nowych myśli i nowych czynów.

W latach jego młodzieńczych zawiodła go miłość. Rzeczywistość rozwiała marzenia poety, jak rozpływa się i niknie w powietrzu mgła poranna pod wpływem pierwszych promieni słońca. Opanował go wówczas taki dręczący i przerażający smutek i żal, że postanowił opuścić Paryż i Francję i poszedł szukać spokoju i ukojenia we Fryburgu (w Brisgau).

Tam na łonie melancholijnej natury powracała do zdrowia dusza jego. Tam spokojnie trawił on chwile na rozmyślaniach i marzeniach. Szukał przyczyn i celowości rzeczy... szukał dróg, któreby wiodły ku światłu...

Pomimo jednak tych tak sprzyjających odrodzeniu jego duchowemu warunków, jakie tu znalazł, zdawały mu się Niemcy zbyt opieszałemi i powolnemi, zbyt hierarchicznemi. Jego żądza czynu poniosła go ku Anglji. W Londynie pracował on wytrwale nad językiem angielskim i poświęcał się studjom nad poezją angielską. Rezultatem tych studjów są dwa tomy: „Les Poëtes modernes de l'Angletere“ (1885) i „La Renaissance de la poésie Anglaise“ (1890), zawierające szereg nader pouczających studjów o poetach angielskich. Dzieła te, odznaczające się wielką znajomością rzeczy i wiarą w powagę swej pracy, a zaliczone do najlepszych współczesnych krytyk francuskich, nagrodzone zostały przez Akademję francuską.

Jako krytyk, Sarazzin, który zresztą nie sformułował żadnych specjalnych teoryj, jak również i Hennequin, (chociaż obaj są uczniami Taine'a, rozchodzą się w wielu punktach i to nader ważnych i zasadniczych z „mistrzem“ swoim.

Poeci, o których pisze on w wymienionych dziełach, a więc Savage Landor, Shelley, John, Keath, Elżbieta Browning, Rossetti, Swinburne, Wordswork, Coleridge, Tennyson, Robert Browning, Walt Whitman — ci poeci byli najprawdopodobniej i wychowawcami myśli jego. Najulubieńszym jednak jego poetą po Shelleju, była Elżbieta Barrett Browning, której sonetami upajał się on z niewysłowioną rozkoszą, a której synem duchowym mienić się on może, ona bowiem objawiła mu czystą filozofję monistyczną, której stał się on entuzjastycznym wyznawcą. Wówczas to przyszedł Sarr azin do przekonania, jak nędznemi są te małe przykrości osobiste, które on przecierpiał... Wydały mu się one żalem dziecka. Uświadomił on sobie wówczas nicestwo osobistości, porównywał siebie z zerem, upajał się z rozkoszą, czując się niewidzialną kropelką w morzu bezgranicznej myśli, miłości i życia.

Te drgające przejścia od „ja“ do powszechności, od krótkotrwałości do wieczności — opowiedział on w niepospolitem i przyznam, być może najlepszem swem dziele, skromnie zatytułowanem: „La Montée“. Jest to historja jego duszy w ciągu lat dwunastu (1879—1891), będących latami bolesnych walk, ofiar i cierpień.

Opłakiwał on miłość i opłakiwał ją gorzkiemi łzami, ale nigdy nie miał żalu, że ominęły go bogactwa i honory: pierzaste hełmy, galony, gronostaje, palmy i krzyże... Nie pożądał również nigdy ten mistrz myśli i stylu — czczej sławy.

Litość dla cierpiącej ludzkości, przejęcie się głębokie pojęciem bezgranicznej miłości — odmłodziło duszę jego, odświeżyło ją; zakwitła ona kwieciem wonnem i odnalazła wszystkie sweje radości, wszystkie entuzjastyczne porywy wiosen przeszłych...

Po r. 1891 wydał Sarrazin dwa dzieła treści fantastycznej, a mianowicie: „Mémoires d'un Centaure“ (1894) i „Le Roi de la Mer“ (1897). Oba te poematy, pisane prozą, natchnione są wielką tęsknotą czynu, tęsknotą zadającą niewypowiedziane bóle na dnie duszy każdego marzyciela.

„Mémoires d'un Centaure“ potęgą swoją i oryginalnością samego przedmiotu opowiadania, zatrzymują uwagę czytelnika na najwyższym szczeblu i w stanie wielkiego przejęcia się, „Le Roi de la Mer“ zaś to zachwycający, wyśmieniły Lohengrin, w którym jednoczy się, zlewa w jedną harmonijną całość i energja, siła wieków średnich i delikatność, subtelność duszy nowoczesnej...

Dodać tu jeszcze należy, że proza Sarrazina posiada niewysłowioną słodycz, muzykalność, harmonijność. Niezależnie od znaczenia wyrazów p łączenia ich mają u niego wielką siłę suggestyjną.

Gabriel Sarrazin jest jeszcze młodym człowiekiem, a przytem zawsze pracowitym i niezawodnie literaturę francuską obdarzy jeszcze wieloma pięknemi pieśniami skrzydlatemi, unoszącemi czytelnika w jakieś świetlane, promienne krainy ideałów...

Te zaś dzieła, które wymieniliśmy w niniejszym artykule, zajmują już i teraz oddzielne, wyjątkowe miejsce honorowe pomiędzy płodami współczesnej literatury francuskiej. Wobec tak wybitnego stanowiska jego w literaturze francuskiej, tem większe powinny obudzić zajęcie jego poglądy na poezję polską, którą obecnie z ogromnym zapałem studjuje. O wrażeniach jego w tym zakresie dowiemy się na odczycie 5 go czerwca.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W piątek 1 czerwca, Nikodema, męczennika i Jakóba Strzemię; w sobotę Wigilja, Eugenjusza, Papieża i Erazma, biskupa, wyznawcy; w niedzielę Zesłanie Ducha Świętego, Klotyldy, królowej.

Kalendarz myśliwski. W czerwcu wolno polować na: rogacze (samce sarn). Od 15 ptactwo wodne i błote w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy), cielęta i spicaaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W czerwcu ochraniać należy: jazia, cytrę i brzanę, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we czwartek o godzinie 3 minut 38, zachód przypada o godz. 7 minut 39. długość dnia godzin 16 minut 1.

Stan powietrza. Dnia 1-go czerwca o godzinie 7 rano barometr 743·0, termometr + 16 2, wilgotność 76%, wiatr wschodni. 2.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, 1 czerwca: Teatr zamknięty

W sobotę, 2 czerwca: „Futro bobrowe“, komedja w 4 aktach Gerharda Hauptmana (nowość).

W niedzielę, 3 czerwca: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz hist. w 7 odsł. W. Lasoty.

W poniedziałek, 4 czerwca: „Kordjan“, poemat dram. w 10 obrazach Jul. Słowackiego.

Repertuar teatru w Parku Krak.

W piątek, 1 czerwca: „Siedmiu Szwabów“ (przedstawienie popul.).

W sobotę, 2 czerwca: „Baron cygański“.

W niedzielę, 3 czerwca: „Lalka“.

W poniedziałek, 4 czerwca: „Baron cygański“.

Grób św. Stanisława w katedrze na Wawelu przyozdobiony zostanie dwiema nowemi srebrnemi lampami wiszącemi, które są darem Najprzewielebniejszego księcia biskupa Puzyny. Obie te lampy, jednakiego kształtu, jako wyrób artystyczno-cyzelerski według rysunku prof. Barabasza, zasługują na uwagę, zwłaszcza, że wykonane są w Krakowie w jedynej pracowni cyzelera-rzeźbiarza p. W. Mieczysława Ziębowskiego.

Odpowiednio do stylu ogólnego, jaki cechuje grób św. Stanisława, lampy, wykute w srebrze, wiszą na koronie, u której przyczepione są łańcuchy kute i cyzelowane, podtrzymujące główny korpus bogato ozdobiony ornamentyką. Na środkowej największej części widoczny jest herb ks. biskupa i rok wykonania, a dalej napis:

„Sanctae Stanislae, Patrone Regni Poloniae, intervemi pro nobis“, a nakoniec trzy herby: Polski, Litwy i Rusi.

Inne części ozdobione artystycznie, wykonane ornamentyką, okrągłe, z gładkiej blachy wykute, wymagały znacznych trudności technicznych, szczególniej wybicia ze środka, a następnie wykucia z wierzchu, celem utrzymania harmonji różnych płaszczyzn i wypukłości.

Uwagę widza zajmują trzy orły Jagiellońskie z rozpiętemi skrzydłami, puste wewnątrz, miękko modelowane i cyzelowane, opierające się szponami o korpus, a skrzydłami o ornamentowaną obręcz. Pomiędzy orłami znajdują się misternie rzeźbione ucha, przytrzymujące główną część lampy z łańcuchami. Całość przedstawia się nader efektownie i daje świadectwo wysokiego uzdolnienia wykonawcy pod względem artystyczno-przemysłowym.

W pracowni p. Ziębowskiego oglądaliśmy kilka prac cyzelerskich, które nas wielce zainteresowały. Pómiędzy pracami artystycznemi p. Ziębowskiego na szczególną uwagę zasługuje broszka z głową Chrystusa, wykuta ze srebrnego guldena, z wypukłością 1 i pół centymetra wysoką, bez naruszenia okalającego napisu. Nadto są tam portrety Kościuszki, ks. Poniatowskiego i wiele innych prac, zasługujących na uwagę.

Pracownię tę, może obecnie jedyną w Polsce, a przynajmniej w Krakowie, polecamy uwadze wszystkich miłośników sztuk pięknych. Pracownia mieści się przy ulicy Stolarskiej l. 6. II. piętro.

Jubileusz Uniwersytecki. Komisja kwaterunkowa komitetu jubileuszowego, zamierza dnia 7 rano wydać dokładny wykaz wszystkich gości jubileuszowych, oraz z adresami, a to celem ułatwienia doręczeń listów, telegramów, przesyłek, tudzież ewentualnych odwiedzin.

Z tego powodu pożądanem będzie nadsyłanie przez mieszkańców m. Krakowa podejmujących w prywatnej gościnie bez pośrednictwa komisji kwaterunkowej wiadomości o przybyciu do nich gości jubileuszowych.

W ostatniej chwili zgłosili swoje przybycie: Daniel C. Gilman, prezydent Uniwersytetu im. Johna Hopkins w Baltimore. St. Zjednoczone, prof. Ferguson z Glasgowa; prof. Forster; dr med. Aleksander Holl i dr fil. Karol Henryk Monro z Cambridge; dr Köhler z Poznania, Aleksander Reichman, dyrektor Filharmonji i Ignacy Chrzanowski, redaktor „Ateneum“ z Warszawy.

Krajowy związek przemysłowy. W czasie uroczystości jubileuszowej Wszechnicy Jagiellońskiej, powziął chwalebną myśl urządzenia w Bazarze krajowym w Krakowie, róg ul. Brackiej, l. 20 wystawy wyrobów przemysłu galicyjskiego z dziedziny tkactwa, koszykarstwa, rzeźbiarstwa i garncarstwa artystycznego. Jakkolwiek kraj nasz nie może poszczycić się wielkim przemysłem fabrycznym, to jednak przemysł domowy jest u nas wysoko rozwinięty i nie ustępuje postępowi przemysłu z zagranicą. Przeciwnie oryginalnością swoją w wielu względach stanowi zupełnie odrębną i właściwą sobie cechę. Zapoznać się z tymi wytworami rodzimego przemysłu jest obowiązkiem każdego rodaka.

To też gorąco popieramy myśl związku, który korzystając z tak licznego zjazdu, nietylko rodaków naszych z innych zaborów, lecz i obcych gości z wytworami przemysłu naszego rodzimego, chce zapoznać.

Medaljon jubileuszowy, modelowany przez p. Tadeusza Błotnickiego w terrakocie, wykonany w fabryce pieców kaflowych Józefa Niedźwieckiego i Sp. w Dębnikach pod Krakowem, przedstawia profile królowej Jadwigi i króla Jagiełły, z herbem Jagiellonii, oraz rok 1400 — 1900. Poniżej portretu umieszczony jest napis gotyką:

„Regni Poloniae recepimus dyadema ut ipsu, regnu claritate doctaru psonaru illustrem?“

Na ramach u spodu na herbach Polski i Litwy umieszczony jest herb Uniwersytetu, dwa berła uniwersyteckie na krzyż. Medaljon ten może zdobić biblijoteki prywatne, a nawet salonu, jako piękne dzieło artysty i zaszczytnie znanej fabryki w Dębnikach.

III Zjazd historyków polskich. Komitet Zjazdu zawiadamia, że uroczyste otwarcie obrad Zjazdu nastąpi w poniedziałek dnia 4 czerwca o godzinie 10 zrana w auli „Collegium novum“. Na pierwszem tem posiedzeniu ogólnem, po zagajeniu obrad i wyborach przewodniczących i sekretarzy Zjazdu i sekcyj, wygłosi prof. dr. Oswald Balzer odczyt na temat: „Główne kierunki w rozwoju nauki porównawczej historji praw słowiańskich i jej istotne zadania.“

W poniedziałek po południu i we wtorek dnia 5 czerwca zrana i po południu obradować będą w oddzielnych salach "Collegium novum“ cztery sekcje Zjazdu, mianowicie: 1) sekcja historji politycznej i historji prawa, 2) historji literatury, 3) archeologji i historji sztuki i 4) etnograficzna. Posiedzenia sekcyjne popołudniowe rozpoczynać się mają o godzinie wpół do 4, posiedzenia sekcyjne we wtorek zrana o godz. 9. Zapełni je dyskusja nad 61 referatami, które zostały włączone w program Zjazdu. We środę dnia 6 czerwca odbędzie się w sali Rady miejskiej o godzinie 12 w południe jedno tylko posiedzenie ogólne, na którem nastąpi zamknięcie Zjazdu.

Komitet przypomina nadto, że w poniedziałek d. 4 czerwca o godzinie 8 wieczorem mają się zebrać uczestnicy Zjazdu na pogadankę w salach mniejszych hotelu Saskiego (I piętro); a we wtorek dnia 5-go czerwca wieczorem o g. 8 odbędzie się w wielkiej sali hotelu Saskiego uczta składkowa.

Począwszy od piątku dnia 1 czerwca urzędować będą codziennie obaj sekretarze komitetu zjazdowego (prof. drowie Finkel i Czermak) od godziny 11 do 1 w lokalu seminarjum historycznego („Collegium novum“, II piętro na prawo, obok sali nr. 66), gdzie mogą zaproszeni zgłaszać się po karty uczestnictwa, składać wkładki i odbierać druki referatów i szczegółowego porządku obrad.

Trzecia kadencja sędziów przysięgłych w roku bieżącym rozpocznie się w Krakowie dnia 5 czerwca. Jak dotąd wyznaczonych jest 15 spraw karnych, a mianowicie: dnia 5 czerwca odbędą się dwie rozprawy: 1) Piotr Drobiński, zbrodnia z § 125 u. k. (przy drzwiach zamkniętych); 2) Juda Gotselig, zbrodnia kradzieży; dnia 6 czerwca odbędą się również dwie rozprawy: 1) Wiktor Solik, zbrodnia kradzieży, 2) Jan Trynka, zbrodnia rabunku; dnia 7 czerwca Benedykt Gruca, zbrodnia kradzieży; dnia 11 czerwca Józef Wilner, zbrodnia oszustwa; dnia 13 czerwca Justyna Znamirowska, dzieciobójstwo: dnia 15 czerwca Wojciech Wielgus, zbrodnia morderstwa; dnia 18 czerwca Marcin Wolarek, zbrodnia zabójstwa; dnia 19 czerwca dwie rozprawy: 1) Antoni Lis i sp., rabunek, 2) Stanisław Korycik, kazirodztwo (przy drzwiach zamkniętych); dnia 20 czerwca Wawrzyniec Sroka, zabójstwo; dnia 22 czerwca Stanisław Brandowski i spól., obraza czci; dnia 25 czerwca Rozalja Plewa, dzieciobójstwo; dnia 2 lipca Jan Serkowski, obraza czci.

Nowi biskupi. W niektórych dziennikach lwowskich pojawiła się wiadomość, że się wyłoniła kandydatura ks. dra Stanisława Spisa, b. rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, profesora wydziału teologicznego, na biskupa tarnowskiego.

Gabrjel Sarrazin, znakomity pisarz francuski i wielki przyjaciel naszego narodu, przybył do Krakowa i zamieszkał u prof. Zdziechowskiego.

Po 53 latach służby rządowej opuścił dziś swoje stanowisko woźnego przy sądzie krajowym karnym Krakowie, 72-letni Dymitr Fritsch. Starzec ten przed w dwoma laty został ozdobieny srebrnym krzyżem zasługi, za 40 lat nieprzerwanej służby cywilnej. W ciągu 53 lat D. Fritsch przesłużył 11 lat przy wojsku. Starcowi z prawdziwą przykrością przychodzi rozstać się ze swoim obowiązkiem, który pełnił z zamiłowaniem, mając do niego prawdziwe powołanie. Z szczerem rozrzewnieniem żegnał się p. Fritsch ze swoimi przełożonymi, którzy w ciągu jego długoletniej służby wielokrotnie się zmieniali.

Rada miejska dla braku kompletu została wczoraj odwołaną. O godzinie kwadrans na 7 sekretarz prezydjalny, dr Nowicki odczytał nazwiska radców, którzy nieobecności swojej nieusprawiedliwili. Obecnych było 28, zatem brakło 2 radców do kompletu.

Nie obecni byli, o ile zauważyliśmy: hr. Tarnowski (jak zawsze), Biborski, Chmurski, Rothwein, Propper, Seinfeld, Birnbaum, Staniszewski, Popiel, Wodzicki, Górski, Weigel, Nowacki, Łapiński, Jordan, Pareński, Stryjeński, Lustgarten, Reiner, Fritsch, Leo, Sięk, ks. Spis itd. Dwaj ostatni usprawiedliwili swą nieobecność.

Magistrat wydał obszerny regulamin w sprawie utrzymania porządku i czystości w porze letniej, tyczący się zamiatania ulic i ścieków, polewania chodników, składania śmieci na gromadkach i t. p.

Nieprzestrzeganie regulaminu zagrożone jest grzywnami od 2 do 200 koron.

Z Uniwersytetu. P. Jan Kazimierz Strycharski, rodem z Regulic, otrzymał w dniu 28 maja na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Egzamin roczny w krakowskiem konserwatorjum muzycznem rozpocznie się dnia 11 b. m. Popis uczniów z bardzo obszernym programem odbędzie się d. 25 b. m.

Meeting wiosenny. Dnia 21 maja b. r. zamknięto mianowania do następujących biegów: W dniu pierwszym wyścigów:

Nagroda totalizatora, bieg z płotami; jeźdżą panowie. Meta 2.400 m. Zamianowano 17 koni, z tych 8 ze stajen krajowych. Nagroda Krakusa, Handicap, meta 1.400 m. Na 15 koni mianowanych, 7 ze stajen krajowych. Nagroda Rudawy, meta 1.600 m. Mianowano 12 koni, 10 ze stajen krajowych. Nagroda austrjackiego Jockey-Clubu dla dwuletnich, meta 1000 m.; mianowano 9 koni, z tych 4 ze stajen krajowych. Nagroda rządowa, meta 2.800 m.; zamianowano 10 koni, z tych 5 ze stajen krajowych. Oficerskie Steeple-chase, meta 4000 m.; na 12 koni mianowanych, 8 ze stajen krajowych.

Do biegów w dniu drugim: Nagroda resursu, Handicap, meta 1.600 m.; mianowano 14 koni, w tem 7 ze stajen krajowych. Nagroda Wandy, meta 1000 m.; zamianowano ogółem 4 konie ze stajen krajowych. Bieg sprzedażny 1.600 m.; zamianowano ogółem 14 koni, w tem ze stajen krajowych 7. Nagroda rządowa, meta 3000 m.; mianowano 11 koni, ze stajen krajowych 7. Nagroda tatrzańskiego Handicapu, meta 2000 m.; mianowano 14 koni, w tem ze stajen krajowych 8. Nagroda miasta Krakowa, bieg z płotami, jeżdżony przez panów, meta 2.400 m.; mianowano 19 koni, między tymi ze stajen krajowych 9.

Do biegów w dniu trzecim: Nagroda prezesowska, meta 2.400 m.; mianowano 13 koni, z tych 12 ze stajen krajowych. Nagroda Wawelu, Handicap, 1.800 m.; zamianowano ogółem 18 koni, w tem 11 ze stajen krajowych.

Tym sposobem przy mianowaniu przedewszystkiem miano na względzie, aby udział koni ze stajen galicyjskich był jak najliczniejszy.

Termin zgłoszeń koni do biegów losowania, oraz pożegnalnego Handicap, przypada dnia 4 b. m.

Jubileuszowa wystawa dzieł polskich artystów, urządzona przez Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, z okazji obchodu 500 letniego jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego, będzie otwartą w niedzielę 3 czerwca o godzinie 11 przed południem. Na obejrzenie tej wystawy dyrekcja Towarzystwa zaprasza dla krótkości czasu tą drogą wszystkich panów malarzy i rzeźbiarzy z rodzinami na godzinę 11. Dla publiczności wystawa zostanie otwarta dopiero o godzinie 12.

Przedstawienie jubileuszowe w teatrze miejskim, podczas uroczystości Almae Matris, które się zacznie o godzinie 9 wieczorem, rozpocznie się od pięknego wierszowanego prologu Konstantego Górskiego. Treścią prologu jest spotkanie i rozmowa studenta Almae Matris z czasów dzisiejszych z widmem studenta, który zginął pod Grunwaldem. Prolog kończy się zjawiskiem królowej Jadwigi. Oratorjum Deotymy będzie w dwóch trzecich skreślone tak, iż z niego zostaną tylko szczątki. Powodem jest brak pieniędzy na wystawę tego dzieła.

Artystyczną tekę z adresem, który w dniu uroczystości będzie wręczony od Rady miejskiej Uniwersytetowi Jagiellońskiemu, przyniesiono nam wczoraj do redakcji dla oglądnięcia. Teka wykonana w pracowni introligatorskiej p. Roberta Jahody z ulicy Brackiej wygląda nader efektownie. Zrobiona jest ze skóry jasnej z odcieniem czerwonym i opatrzona po cześciu kątach narożnikami z oksydowanego srebra. Na pierwszej stronie okładki widnieje orzeł jagielloński, umieszczony na emblemacie, również z oksydowanego srebra wykonanym. Narożniki te i emblemat wykonał p. Korosadrowicz. Strony wewnętrzne teki kryte są czarną jedwabną morą. Obie zaś strony zewnętrzne ozdobiono ręcznie wykonanemi wyciskami, przedstawiającemi herb miasta Krakowa.

Do teki dodana jest puszka, również z oksydowanego srebra, zawieszona na jedwabnym sznurku koloru miasta. Znajdujący się wewnątrz adres wytłoczony jest w drukarni „Czasu“ na dwóch kartach pergaminu. Adres zaczyna się od słów: Rada miejska Krakowa Uniwersytetowi Jagiellońskiemu cześć i pozdrowienie!...

Jutro w sobotę o godz. 9-tej rano odbędzie się otwarcie wystawy obrazów A. Sochaczewskiego p. t.: „Sybir“.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza zapowiada na środę dnia 6 b. m. popularny wykład dra Wacława Sobieskiego p. t.: „Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego“. Towarzystwo pragnie w ten sposób zaznaczyć z jednej strony swój współudział w uroczystościach jubileuszowych, z drugiej poinformować jak najszerszy ogół z dziejami instytucji, której 500-letnią rocznicę istnienia polskie społeczeństwo obchodzi.

Z „Sokoła“. Musztra dla druhów w pochodzie mających wziąć udział, odbędzie się w sobotę dnia 2 i we wtorek d. 5 czerwca b. r. Najliczniejszy udział konieczny. Naczelnik.

Ślub panny Felicji Lenert z panem drem Karolem Dobczyc Turnau, lekarzem pułkowym 12 pułku dragonów w Krakowie, odbędzie się w sobotę dnia 9 czerwca o godzinie 8 wieczorem w kościele OO. Kapucynów w Krakowie.

Ślub. Ksiądz Rottermund pobłogosławił w czwartek rano w kościele św. Piotra i Pawła związek małżeński między p. Adolfem Nowakiem, zarządcą drukarni p. Korneckiego, a panną Marją Burzówną.

Festyn, który się odbędzie dnia 6 czerwca w parku dra Jordana na dochód gimnazjum w Cieszynie, będzie się odznaczał, jak zwykle, bardzo obfitym programem. Jako bardzo szczęśliwą myśl komitetu, ze względu na liczny zjazd obcych gości, należy podnieść wjazd wesela krakowskiego na festyn, a następnie odtańczenie i odśpiewanie krakowiaka i mazura.

Słoń Blondin i „Moulin Rouge“, przepyszna pantomina, oto dwie atrakcje, dla których warto wybrać się do cyrku Henryego. Pomijamy tedy wszelkie ewolucje końskie, występy arcykomiczne niezrównanego klowna Koko i żonglerskie cuda Loyala, a zatrzymujemy się z całą należną największemu z ssawców uwagą przy słoniu Blondinie. Poczciwy trąbowiec przy całej swej szacunek budzącej ociężałości ruchów jest tak znakomicie wytresowany i produkuje swoje kawałki z tak zdumiewającą dokładnością i sprawnością, iż wodzi się za nim oczyma z całą natężoną uwagą. Blondin tedy budzi w publiczności rzetelną sensację. Gra na katarynce, kręcąc korbą trąbą, chodzi po flaszkach, porusza się po walcu, wreszcie przechodzi przez dyrektora Henryego, który leży na wznak na ziemi, pewny, że największy i najcięższy ze ssawców przejdzie przez niego z podziwienia godną ostrożnością i nawet go nie tknie. A groza niebezpieczeństwa jest wielka. Dreszcz trwogi przechodzi po widzach na myśl, iż malutka nieodkładność w poruszeniu się olbrzymiego Blondina, a z dyrektora Henryego pozostanie tylko niewyraźna bezkształtna masa, kształtem przypominająca posiekany kotlet.

To ostatni „numer“ edukowanego Blondina. Z widowni słychać grzmot oklasków. Blondin robi niezgrabny ukłon, porywa na kły dyrektora, którego dotąd słuchał z cierpliwością tresowanego wyżła i uchodzi z nim za kulisy.

Pierwsza „senzacja“ wieczoru skończona. Na arenie czynią się gorączkowe przygotowania do pantominy Moulin Rouge, dawanej z takiem powodzeniem w Wiedniu. Rozpościera się olbrzymi dywan przez całą arenę, w trzech miejscach ustawia się z zieleni utkaną altanę i pantomina się zaczyna. Znajdujemy się w wesołej zamiejskiej restauracji. Altanki to gabinety. Arena to główna sala balowa. Wchodzą goście, bardzo wesołe towarzystwo, przepadające za kankanem i szampanem. Kankan tańczony jest w przeróżnych odmianach, z ogromną werwą i brawurą. Wynika stąd awantura z władzą w postaci wesołego policjanta, towarzystwo dostaje się przed sąd i zaowu w obliczu trybunału... kankan. Herezja to jest, to prawda, ale takie przytem śmieszne i zabawne, że „Moulin Rouge“ powinno jeszcze długi czas nie schodzić z afisza cyrkowego.

Trupa Arabów, złożona z kilkunastu osób przybyła do Krakowa i rozpoczyna dziś szereg występów w cyrku Henryego. Arabowie prezentowali się dziś przed południem mieszkańcom miasta, przejeżdżając ulice w dorożkach, poprzedzani dwoma heroldami na koniach.

Rzeźnia na Grzegórzkach ma się znajdować obecnie w stanie co najmniej okropnym. Rzeźnicy, zmuszeni tam wykonywać swój zawód, daremnie wołają o zmianę stosunków. A przecie mają ku temu wszelkie prawo. Płacą za metr kwadratowy na pół dnia przeszło dwie korony. Za taką sumę muszą pracować w formalnej kałuży krwi, jelit i przeróżnych nieczystości, o których usunanie nikt się na serjo nie troszczy. Największy już czas, żeby Magistrat położył sobie to wszystko na sercu i tamtejsze stosunki radykalnie zreformował.

Półwsie Zwierzyniec posłało na wystawę paryską jedyną swą „beczkę na wodę do skrapiania gościńca“, wskutek czego tumany kurzu zaciemniają tak tamtejszy widnokrąg, że urzędu gminnego z p. Wilczyńskim i radcą sanifarnym na czele wcale nie widać.

Republika teatralna we Lwowie laboruje w ciężkich warunkach i mimo całej zapobiegliwości nie może powiązać końców, co główne należy przypisać nagłemu wypogodzeniu się i przedwczesnej ciepłocie.

Pierwsza połowa miesiąca maja pokryła wydatki, lecz tylko dzięki trzem nadzwyczaj udałym pod względem finansowym przedstawieniom, jak widowisko na cześć Sienkiewicza, wieczór pożegnalny dla dyr. Hellera i benefis p. Bohusa.

W drugiej połowie maja deficyt sięgnie ponad półtora tysiąca guldenów, a co będzie dalej... bogom wiadomo.

Operetka wyjeżdża na kilka przedstawień do większych miast na prowincji, a dramat pozostaje stale we Lwowie, bo zerwano już rokowania o kupno.

Subwencję sejmową 1.200 złr. miesięcznie, zabiera dzierżawca gmachu skarbkowskiego p. Lityński. Skoro się uwzględni, że zbliżają się najgorsze miesiące teatralne, t. j. czerwiec, lipiec i sierpień — to łatwo zrozumieć, że nawet przy redukcji gaż bez nadzwyczajnej subwencji się nie obejdzie.

P. Pawlikowski jeszcze nie podpisał kontraktu, ponieważ już skapryśił i stawia niemożliwe warunki, z powodu których lwowska Rada miejska zaczyna sobie włosy z głowy wydzierać. To dopiero początek! Na razie porozumienie nastąpiło, ale p. Pawlikowski oświadczył, że przed 1 października przedstawień zaczynać nie myśli. „Ułożyć program“ kampanji obiecuje sobie p. Pawlikowski dopiero w połowie września.

Z Izby sądowej. W czwartek po 4-dniowej rozprawie zapadł w sądzie lwowskim wyrok w sprawie oskarżonego o oszustwo pośrednika w pożyczkach Adolfa Distlera. Trybunał uznał go winnym przywłaszczenia sobie 130 złr. na szkodę Posamenta. Kara, wyznaczona Distlerowi, wynosi 2 miesiące zwykłego więzienia. Natomiast uwolnił trybunał Distlera od oskarżenia co do sprzeniewierzenia, dokonanego rzekomo na szkodę Markiewiczowej, ponieważ zeznania Markiewiczowej, na których jedynie opierało się oskarżenie, wydały się trybunałowi chwiejne i nie zgadzały się w niektórych punktach z zeznaniami innych świadków.

Zmarł tymi dniami w Tarnowie emerytowany radca apelacyjny Józef Koncki, jeden z najzacniejszych i najbardziej szanowanych sędziów w kraju.

Podatek zarobkowy. Trybunał administracyjny rozstrzygnął przed niedawnym czasem, że podniesienie podatku zarobkowego w drugiej instancji, bez rekursu ze strony przewodniczącego komisji podatkowej pierwszej instancji, jest niedopuszczalne. Mimo to administracja skarbowa reasumowała w wielu wypadkach poprzednie wymiary podatkowe i wymierzała podatki wyższe. Dwa wniesione rekursy rozstrzygnął wczoraj trybunał administracyjny, orzekając, że tego rodzaju reasumpcje są również niedopuszczalne.

Ze sfer pocztowych. Ministerstwo handlu zamianowało oficjała pocztowego Daniela Krohna z Brzeżan kontrolorem pocztowym dla Tarnopola, a galicyjska dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła kontrolora pocztowego Alojzego Charanzę z Drohobycza do Rzeszowa.

Wymuszenie. Z Nowego Sącza donoszą: Przed sądem w Nowym Sączu stanął oskarżony o wymuszenie redaktor wychodzącego w Nowym Targu „Podhalanina“, Feliks Doerfler. Żądał on od Towarzystwa rolniczo-zaliczkowego w Nowym Targu datków, a gdy mu odmówiono, w szeregu artykułów począł napadać na dyrektorów Towarzystwa, przez co siał nieufność do instytucji i wzbudzał popłoch u klientów Towarzystwa. O to obwinionemu dyrektor Towarzystwa, dr Nowotny, wytoczył sprawę, która będzie przedmiotem osobnego procesu prasowego. Teraz redaktor „Podhalanina“ stawał oskarżony o wymuszenie pewnej kwoty na właścicielu masarni w Nowym Targu, Józefie Rajskim, któremu groził notatką o znalezionem w jego (Rajskiego) wyrobach masarskich robactwie, jeżeli nie otrzyma milczkowego. Za ten fakt Feliks Doerfler skazany został na miesiąc więzienia; zgłosił on zażalenie nieważności.

Sprostowanie nadporucznika Krischka. Na podstawie § 19 ustawy prasowej, proszę o umieszczenie następującego sprostowania podanej korespondencji w numerze 117 „Głosu Narodu“, z dnia 24-go maja b. r. pod tytułem „do wiadomości J. E. komendanta korpusu w Krakowie“.

Nieprawdą jest, jakoby zetknięcie z uczniem S. naturalnem było i zpowodowane przez moje przyśpieszone tempo i prędkie wymijanie się. Nieprawdą jest również że do ucznia w słowy „Ich soll dir ausweichen, du Lausbub“ — przemówiłem. Nieprawdą jest także że ucznia zatrzymałem i z pomocą pełniącego służbę kaprała do koszar zaciągnąłem, i że go tenże obelżywie wymyślał. Również nie został ów student przez interwencyą drugiego oficera uwolniony.

Natomiast prawdą jest, że w powolnym spacerze na ulicy nagle ucznia S. tuż przedemną spostrzegłem, dlaczego stanąłem i ponieważ zachowanie się gimnazyasty, ustąpienie się tylko z mojej strony, domagać się zdawało; w słowa „Soll ich Ihnen ausweichen?“, do niego przemówiłem.

Ponieważ ów student na to wcale niezważając, zupełnie się z miejsca nie ruszył, usunąłem go na stronę. Zatrzymanie i aresztowanie studenta, zarządziłem ja w chwili, gdy tenże idąc krok w krok za mną, wyzywająco mi znów drogę zastępował.

Student został na mój rozkaz przywołanemu policyantowi oddany. Krischka m. p. Oberlieut.

Z Zakopanego piszą nam, że zakład dra Chramca wprowadza oświetlenie elektryczne. Oświetlenie to urządzi pragska firma Fr. Križika. W sezonie tym powstaje też mleczarnia, jako filja zakładu mleczarskiego dóbr Łuczanowice, który w Krakowie w ciągu swojego istnienia tak znakomicie się rozwinął, że obok zakładu głównego posiada kilka filij, a nadto kilka wozów kursuje po wszystkich ulicach Krakowa.

Westchnienie organisty. Jeden z organistów tak nam pisze: „Wyczytałem o nowej instytucji przystanków pocztowych w Galicji, mającej wejść w życie z dniem 1 lipca b. r. Czynności tych przystanków pocztowych mają być powierzane nauczycielom ludowym, ze względu na ich nędzny byt materjalny. Przecie jest w Galicji jeszcze więcej ludzi, którzy żyją w nędzy, np. organistów parafjalnych, którzy są prawdziwie godni politowania. Władze powinny też im przyjść z pomocą. Wielu jest organistów u nas wcale z przedsiębiorczym umysłem, którzyby podołali pracom w przystankach pocztowych. Wynagrodzenie 150 koron stanowiłoby dla biednego organisty wielką pomoc. Dla tego udajemy się do wysokiej władzy pocztowej z wielką prośbą, by przedstawienie organistów łaskawie przyjąć raczyła i czynność w takich przystankach pocz. także i im powierzyła.

Na szkodę hr. Badeniego. Przed złoczowskim trybunałem stawał listonosz Semenów z Kamionki Strumiłowej pod zarzutem sprzeniewierzenia listu pieniężnego, nadeszłego do hr. Badeniego z kwotą 2000 złr. Obwiniony tłomaczył się, że, przybywszy do pałacu, zastał służbę, która go uraczyła śniadaniem i choć wcale mało pił, bo tylko jednę szklankę piwa, list zgubił. Przysięgli znaczną większością głosów zaprzeczyli winie podsądnego, a sąd uwolnił go zupełnie.

Przyjazd szacha perskiego do Warszawy postanowiony został ostatecznie na d. 3 czerwca b. r. Policmajster warszawski „pozwolił“ Warszawianom dekorować domy flagami o barwach perskich.

Ohydny morderca. Przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu toczyła się onegdaj rozprawa karna przeciw Zygmuntowi Hajekowi, młynarzowi, wskutek wniesionego przez obrońcę oskarżonego zażalenia nieważności przeciw wyrokowi trybunału sądu przysięgłych w Brzeżanach, skazującemu Hajeka za zbrodnię morderstwa na karę śmierci przez powieszenie.

Sprawa przedstawia się następująco: W wigilję Bożego Narodzenia r. z. znaleziono we wsi Wyspa, powiatu brzeżańskiego, zamordowaną całą rodzinę, składającą się z babki, matki i wnuka. Zamordowanemi były: gospodyni Ksenia Bereżańska, jej córka Katarzyna i tej ostatniej nieślubna 8 miesięcy licząca córeczka Marja. Podejrzenie o popełnienie tej zbrodni padło w pierwszej zaraz chwili na młynarza miejscowego Zygmunta Hajeka, którego syn utrzymywał miłosne stosunki z zamordowaną Katarzyną Bereżańską. Z powodu tego stosunku niejednokrotnie przychodziło do kłótni między ojcem i synem. Świadkiem klasycznym w tej sprawie był syn oskarżonego, który złożył zeznania w wielkim stopniu obciążające ojca.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał kasacyjny zatwierdził wyrok sądu przysięgłych w Brzeżanach, skazujący Hajeka na karę śmierci przez powieszenie.

Rozmowa cesarza z Pacakiem. Dep. Pacak prostuje w „Nar. Listach“ relacje dzienników węgierskich o swojej rozmowie z cesarzem.

„Wiele słów, monarsze przypisywanych, nie było całkiem wypowiedzianych. Po mojem zapewnieniu, że nie możemy absolutnie zgodzić się na projekt ustawy językowej, powiedział cesarz „Oho!“. Podobnie odpowiedział cesarz na moje słowa, że wprowadzenie ustawy językowej na podstawie § 14, równałoby się wywołaniu nieustającej wojny.

„Cesarz wyraził się z naganą o naszem stanowisku, zajętem wobec ministra spraw zagranicznych. Mówiąc o obstrukcji, wydawał wyrok na obstrukcję wogóle, nie wspominając jednak specjalnie ani o niemieckiej, ani o czeskiej. Monarcha powiedział przytem: „Staliśmy się urągowiskiem całego świata! To wstyd!“. Na to odpowiedziałem: „Najjaśniejszy Panie, nie my wynaleźliśmy ten środek i nie my wynaleźliśmy obstrukcję. Uciekliśmy się do tego środka, skoro nawet sfery rozstrzygające podniosły go do rzędu dozwolonych parlamentarnych środków. Zajmowaliśmy przez pięć lat najpoprawniejsze stanowisko wobec państwa, co Wasza Cesarska Mość przecież wyraźnie uznać raczył, a mimo to bez winy z naszej strony wtrącono nas w obecne położenie“.

„Twierdzenie dzienników wiedeńskich, jakoby cesarz okazał swoje niezadowolenie gestem, jest niezgodne z prawdą. Przytoczone powyżej słowa o obstrukcji wogóle i o jej wpływach na powagę Austrji na zewnątrz, wypowiedział cesarz podniesionym głosem i z silnym naciskiem“.

Żydowskie praktyki. Z Budapesztu donoszą: Przed kilku dniami wzbudziła wielkie wrażenie wiadomość, że w gmachu tutejszego uniwersytetu odbito krzyże z tarcz herbowych, umieszczonych nad schodami. Sprawa ta była także przedmiotem interpelacji w Izbie poselkiej. Wczoraj zastrzelił się 21-letni prawnik Maks Goldzieher, przeciw któremu zwróciło się podejrzenie naruszenia tarczy herbowej. Goldzieher był synem znanego w Peszcie okulisty.

Patrjota czeski, zasłużony około wskrzeszenia swego narodu, Ludwik Borel, dawny poseł sejmowy i do Rady państwa, umarł w Pradze w 71-ym roku życia.

Król Otton bawarski, który, jak wiadomo, cierpi na obłąkanie, zachorował na raka w pęcherzu. Stwierdzili to lekarze za pomocą promieni Röntgena.

Włodzimierz wołyński — jak telegrafowano z Petersburga — zgorzał w nocy z 30 na 31 maja. Spaliła się znaczna część miasta. 800 rodzin żydowskich pozostało bez dachu.

Moskwa bez wody. Moskwa od dwóch dni jest bez wody z powodu pęknięcia obu miejskich wodociągów. Cena beczki wody doszła do 25 rubli, za wiadro wody płacą rubla. Wszyscy inżynierowie i 200 robotników zatrudnionych jest około naprawy wodociągów.

Kolej warszawsko-kaliska. W „Dzienniku Warszawskim“ czytamy: Zatwierdzona linja Warszawa Kalisz, o długości około 250 wiorst, przebiegnie gub. warszawską, piotrkowską i kaliską. Wpływ jej obejmie wogóle obszar 6.280 wiorst kw. z ludnością przeszło 600.000 głów. Łącząc się z kolejami pruskiemi, około Szczypiorna i przecinając gęsto zaludnione okolice, w których na wiorstę kw. przypada od 70 do 100 mieszkańców, kolej warszawsko kaliska, nie rachując punktów krańcowych — Warszawy i Kalisza, przejdzie przez szereg miast: Błonie, Sochaczew, Łowicz, Łódź, Łask, Sieradz i nadto obsłuży kilka wielkich punktów przemysłowych. Obręb zamierzonej kolei odznacza się intesywną kulturą rolną i zarazem wybitnym rozwojem przemysłu fabrycznego. Kolej przejdzie w pobliżu dużych cegielń; odda usługi grupie cukrowni, jako też kilku gorzelniom i zakładom chemicznym. Na przestrzeni od Łodzi do Kalisza, okrom licznych gorzelni i cegielni, kolej będzie obsługiwała wielkie fabryki tkackie i sukiennicze. Z chwilą przeprowadzenia kolei, przemysł tych stron, posiadając sprzyjające warunki, może niechybnie dosięgnąć szerokiego rozwoju. Szczególną doniosłość nowa kolej będzie posiadała dla gub. kaliskiej, która, leżąc na uboczu od istniejących kolei, nie rozwija się pod względem ekonomicznym jedynie skutkiem braku dogodnych komunikacyj.

Apoteoza Murawiewa Wieszatela. Z Wilna donoszą, iż na skutek starań jenerał-gubernatora Trockiego złożono do t. zw. Murawiewowskiego muzeum wileńskiego akta tych spraw, które w chwili śmierci kata Litwy leżały w jego gabinecie. W liczbie tych dokumentów znajduje się pięć raportów Murawiewa do cara, adres szlachty litewskiej i sprawozdanie jenerał gubernatora. Dzienniki rosyjskie, podając tę wiadomość, rozpisują się przy tej okazji o działalności Murawiewa i obecnie zgodniej, niż kiedykolwiek, działalność tę aprobują. „Nowoje Wremia“ np. pisze, że dokumenty te świadczą o tem, jak trafnie hr. Murawiew pojmował zadanie zarządzania niespokojnym krajem i jak trafne wybierał środki do spełnienia swych zadań. Organ p. Suworina dodaje, że dokumenty te są bardzo ważne i dla tego, że zawierają wskazówki, prawie cały plan działalności na Litwie na czas przyszły, a przytem na aktach znajdują się własnoręczne adnotacje cara Aleksandra II. Taka apoteoza Murawiewa-Wieszatela i zalecanie skreślonych przez niego planów politycznych na przyszłość dosadnie ilustruje objawiające się obecnie coraz wyraźniej tendencje ultra-rusyfikatorskie.

Ludność Berlina. Berlin według najnowszych obliczeń miał w końcu 1889 roku 1,843.600 mieszkańców. W ciągu roku wzrosła liczba mieszkańców o 42.300 osób.

O snach. Uczony włoski p. de Samtis poświęcił dużo pracy i czasu badaniom snów i ogłasza owoc swych studjów w wyczerpującym artykule. Według jego spostrzeżeń, sny są najczęstsze u dzieci od lat sześciu do trzynastu, w starcach ta zdolność do snów zanika. Na 100 wyrostków i podlotków tylko 9 nie ma snów, dziewczynki podlegają im częściej, aniżeli chłopcy. Na 100 mężczyzn dorosłych, 50 śni rzadko, 27 często, a 13 ustawicznie. Na 100 kobiet 33 miewa sny codziennie, 45 często, a 12 rzadko. U 85 mężczyzn i u 45 kobiet sny są powtórzeniem rzeczywistości. Ciekawem jest, że przestępcy śpią twardo i zwykle snów nie miewają. Na 93 tylko 38 widzi swój czyn zbrodniczy we śnie. Im który jest większym łotrem, tem śpi smaczniej, a zwykle najlepiej — zaraz po dokonaniu morderstwa i następnych nocy. Tłomaczy się to brakiem poczuć moralnych i zmęczeniem po nadmiernym wysiłku.

W pochodzie obywatelskim, jaki urządzony będzie w dniu uroczystości Uniwersytetu Jagiellońskiego, wezmą udział reprezentacje gmin okolicznych Krakowa, dalej banderja konna w strojach narodowych, złożona z włościan powiatu krakowskiego, którą poprowadzi poseł Franciszek Wójcik. Tuż za nią znajdzie się orkiestra włościańska z Bierzanowa, również konno. Za nią postępować będzie dziatwa szkół ludowych okolicznych, strojna odświętnie. Dalszy porządek pochodu będzie następujący: Wydział Związku sokolego, reprezentowany przez wiceprezesa Związku p. Durskiego, dra Wcisło (Bochnia) i p. Tertila (Tarnów).

Za wydziałem znajdą się reprezentacje wszystkich towarzystw sokolich z kraju, dalej wszystkie deputacje krakowskich cechów i korporacyj, za niemi delegacja miasta Kęt, złożona z burmistrza Zajączka, wiceburmistrza Hałatka i sekretarza Kłodzińskiego.

Ze Lwowa zgłosili dotąd udział w pochodzie: akad. Jarecki (Czytelnia akad.), akad. Bańkowski (Bratnia pomoc słuch. Uniw.), akad. Zieliński (Bibljoteka słuch. prawa), akad. Moszyński (akad. kółko Szkoły lud.), wreszcie dr Henryk Mańkowski (Tow. brat. pom. słuch. weterynaryjnych).

Budynek nowego teatru we Lwowie będzie prawdopodobnie do 15 b. m. zupełnie już uwolniony od sieci rusztowań zewnętrznych, które zwolna nikną, odsłaniając coraz bardziej już także piękną frontową fasadę gmachu. Prócz rusztowań przy tej frontowej fasadzie, wszystkie inne już zdjęto a usunięto już także od strony starego teatru ogrodzenie, zasłaniające dostęp do teatru. Oprócz kilku głównych figur, które ozdobią front i szczyt gmachu, a które w lipcu prawdopodobnie będą już ustawione, wszystkie ro-

boty dekorajne na zewnątrz są już ukończone lub na ukończeniu. Zwożą już teraz także marmurowe płyty (z Tyrolu), które ułożone będą w głównej klatce schodowej. Sala widzów w tej chwili jest zupełnie wolna od rusztowań i można już teraz objąć wzrokiem piękne jej kształty, oraz ocenić praktyczne urządzenie tak widowni, jak miejsc dla orkiestry oraz sceny, gdzie zakładają w dalszym ciągu żelazną konstrukcję. Wkrótce rozpoczną się już prace nad wykończeniem przyozdobienia sali widzów. W foyer, klatce schodowej, w westybulu pracują z wytężeniem nad ukończeniem dekoracji wewnętrznej, która przedstawia się bardzo pięknie a prócz sztucznych marmurów zresztą jest już gotowa. W odpowiednich polach plafonów i ścian nalepione będą obrazy, nad którymi od kilku miesięcy pracują tutejsi artyści malarze, słowem, praca wre. Budynek nowego teatru będzie chlubnem świadectwem pracy i dzielności polskiej w zakresie sztuki, rękodzieł i przemysłu.

Prezydent Krüger w niewoli!?

LONDYN 1 czerwca (T. B. K.). **„Westminster Gazette“ donosi w formie pogłoski, że w oddaleniu 6 mil od Pretorji Anglicy zatrzymali pociąg, którym odjeżdżał prezydent Krüger. Prezydent Krüger został wzięty do niewoli.**

LONDYN 1 czerwca (T. B. K.). **Wiadomość o wzięciu do niewoli prezydenta Krügera nie została dotychczas urzędownie potwierdzona.**

LONDYN 1 czerwca. (T. B. K.). **„Daily Express“ otrzymuje depeszę z daty 31 z. m. Według której Krüger znajduje się już w Middelburgu, dokąd przeniesiono tymczasową siedzibę rządu transwaalskiego.**

LONDYN 1 czerwca. (T. B. K.). **„Daily Mail“ otrzymuje depeszę, że dokoła Raalfontein, pomiędzy Johannesburgiem a Pretorją wrzała we środę bitwa.**

LONDYN 1 czerwca. (T. B. K.) Jenerał Brabant doniósł lordowi Robertsowi, że dwa jego patrole, złożone z 2 oficerów i 40 ludzi, zostały przez Boerów odcięte i zabrane do niewoli

RZYM 1 czerwca. (Tel. B. Kor.) Papież przyjmował we czwartek pielgrzymów ze Spalato w Dalmacji i innych przeważnie włoskiej narodowości, którzy wręczyli mu świętopietrze. Na przyjęciu obecnych było kilku biskupów.

EDYNBURG 1 czerwca. (Tel. B. Kor.) Wystawiona na scenie teatru Lyceum sztuka Barrett'a „Quo vadis“, przerobiona z powieści Sienkiewicza, przyjęta została przez publiczność z ogromnym entuzjazmem. Powodzenie olbrzymie. Teatr na trzy tygodnie naprzód wysprzedany.

SKARYSZEW 1 czerwca. (Tel. pr.). Miasto Skaryszew stało się pastwą płomieni. Ze 180 domów pozostało 13. Ocalał kościół, plebanja i apteka. (Skaryszew, osada miejska, dawniej miasteczko nad rzeką Kobylanką, w powiecie radomskim, w gminie i parafji Skaryszew. Odległy o 12 wiorst od Radomia, przy szosie do Iłży, posiada kościół parafjalny murowany, szkołę początkową, urząd gminny, dom schronienia dla starców, 1400 mieszkańców. Słynie z jarmarków na konie. Przyp. Red.).

LONDYN 1 czerwca. (Tel. pryw.). Nowy komendant wojska angielskiego, operującego przeciw Aszantom, pułkownik Willcoks, potwierdza wiadomość o zamordowaniu w okolicy Kwisy porucznika Statera, który z drobnym oddziałem spieszył dla oswobodzenia oblężonej przez Aszantów stolicy kraju Kumassi.

WIEDEŃ 1 czerwca. (Tel. B. Kor.) (Z giełdy): Renta majowa 97·95, Austrjacka Renta koronowa 96·40, Węgierska Renta k ron. 91 50, 56 l. Listy Tow. kredytowego ziem. 91·85, 4 prc. Listy Banku krajowego 93—, 4½ prc. l Listy Banku krajowego 99 50, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 92 —, 4½ prc. Listy Banku hipotecznego 98·50, 5 prc. Listy Banku hipotecznego 109 50, 4 prc. Galic. Obligacje propinacyjne 95·25, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 91·75, 4 prc. Pożyczka miasta Lwowa 90·50, Losy tureckie 113·59, Marki 118·35, Ruble 256·—.

WIEDEŃ 1 czerwca. (Tel. B. K.) (Giełda zbożowa). Pszenica na jesień 8 27; żyto na jesień 7·58; owies na jesień 5 49.

Odpowiedzi od Redakcji.

* WPani „A“, czcicielce św. Jana Kantego. Ca'a słuszność jest po Pani stronie, ale komitet twierdzi, iż stać się to musiało ze względów technicznych.

* Kazimierzowi Woy....skiemu. Tej smutnej przyjemności nie możemu Panu absolutnie zrobić, gdyż brak miejsca nie pozwala na to.

* Abonentowi w Krakowie. Wyjaśnień z zakresu „marek francuskich“ udzieli Panu antykwarnia katolicka K. Wojnara.

* W. W. Artysta-malarz Sobaczewski przebywa obecnie w Brukseli. Dokładniejszego adresu udzieli WPanu Tow. sztuk pięknych.

Rozkład jazdy na kolejach państwowych

Z Krakowa odchodzą:

1) W stronę Lwowa i Podwołoczysk:

1) Pospieszny 6·31 rano; 2) Osobowy 8·10 rano; 3) Osobowy 11·00 rano; 4) Pospieszny 2·49 po poł; 5) Osobowy 6·15 wieczorem (tylko do Tarnowa); 6) Pospieszny 8·48 wieczorem; 7) Osobowy 9·15 wieczorem; 8) Osobowy 10·50 wieczorem.

2) W stronę Skawiny przez Podgórze-Płaszów:

1) Osobowy 10·20 rano (tylko od 1 czerwca do 30 września); 2) Osobowy 5·25 po południu; 3) Osobowy 10·20 wieczorem.

3) Z Podgórza-Płaszowa do Oświęcimia:

1) Osobowy 3 21 po południu; 2) Osobowy 5 35 wieczorem; 3) Osobowy 9·10 rano (tylko do Skawiny); 4) Osobowy 7·50 wieczór (tylko do Skawiny).

4) W stronę Suchej, Chabówki, N. Sącza, N. Zagórza, Husiatyna:

1) Osobowy 10 20 wieczorem (tylko do Skawiec); 2) Osobowy 10·20 rano (tylko do Chabówki od 1 czerwca do 30 września); 3) Osobowy 5·25 po poł. (tylko do Chabówki); 4) Osobowy 5·15 wieczór (tylko do Skawiny); 5) Osobowy 8·55 rano; 6) Osobowy 3·00 po poł. (tylko do Skawiny); 7) Osobowy 7·33 wieczorem.

5) W stronę Wieliczki:

1) Osobowy 8·10 rano; 2) Mięszany 1·25 popoł.; 3) Mięszany 9·30 wieczorem.

6) W stronę Nowego Sącza, Muszyny przez Tarnów-Stróże:

1) Pospieszny 6·31 rano; 2) Osobowy 11·00 rano; 3) Pospieszny 2·45 popoł. (tylko do Stróż); 4) Osobowy 6·15 wieczorem (tylko do N. Sącza); 5) Osobowy 10·50 wieczorem.

7) W stronę Zakopanego:

1) Osobowy 10·20 przed poł.; 2) Osobowy 5·25 popołudniu.

8) W stronę Kocmyrzowa:

1) Osobowy 8·30 rano; 2) Osobowy 1·50 popoł.; 3) Osobowy 8·00 wieczorem.

Do Krakowa przyjeżdżają:

1) Od strony Lwowa i Podwołoczysk:

1) Posp. 6·55 rano; 2) Osobowy 1 30 popoł.; 3) Posp. 2·24 popoł.; 4) Osob. 6 25 wiecz.; 5) Posp. 9·38 wieczorem; 6) Osob 4·40 nad ranem; 7) Osob. 8·42 rano.

2) Od strony Oświęcimia i Skawiny:

1) Osob. 3·35 popoł.; 2) Osob. 8 10 zrana. (Do Podgórza-Płaszowa): 3) 6·20 rano; 4) 3·20 popoł.; 5) 7·55 rano; 6) 10·20 przed poł.; 7) 4·30 popoł.; 8) 9·10 wieczorem — wszystkie osobowe.

3) Od strony Husiatyna, Chyrowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Suchej:

1) 8 10 rano (od strony Płaszowa); 2) 3·35 popoł. (od strony Płaszowa); 3) 6 40 rano; 4) 10·40 przed poł.; 5) 4·50 popoł.; 6) 9·33 wieczorem — wszystkie osobowe.

4) Od strony Wieliczki:

1) 8 42 rano; 2) 11·15 rano; 3) 6·50 wieczor. — wszystkie osobowe.

5) Od strony Muszyny przez Tarnów:

1) Osob. 1·30 popoł.; 2) Osob. 6·25 wieczorem; 3) Posp. 9·38 wieczorem; 4) Osob. 4·40 zrana.

6) Od strony Zakopanego:

1) 3·35 popoł.; 2) 8·10 zrana.

7) Od strony Kocmyrzowa:

1) 7·40 rano; 2) 1·00 w południe; 3) 7·10 wieczorem.

Ociemniały

od 6-ciu lat na oczy, starzec, ojciec 4 drobnych dzieci i mąż od 17 lat chorej żony, **błaga o litość i zmiłowanie** Wielce Szanowną PT. Publiczność. — Łaskawe datki pod adr.: **„Dla Ociemniałego“** przyjmuje z grzeczności Administracja „Głosu Narodu“. 2030 8 3

„W PIRENEJACH"

Odczyt Publiczny 1681 3 6

Stanisława Bełzy

opuścił świeżo prasę.

Wydanie ozdobne, z illustracjami Gór i Lourdes. — Cena Kor. 1·60.

Skład u G. GEBETHNERA i S-ki w Krakowie.

Zarząd dóbr Łuczanowice

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność **o zniżeniu cen nabiału** tak w głównym zarządzie przy ulicy Karmelickiej L. 1 jak i filiach

a mianowicie:

Mleko świeże niezbierane	litr po	8 ct.
„ zbierane	„ „	4 „
Śmietanka słodka	„ „	28 „
„ kwaśna	„ „	32 „
„ cremowa	„ „	80 „
Wyborne **masło deserowe**	kg.	1·40 „
Świeże **masło kuchenne**	„	1·— „

1776 *Zarząd.*

Rok założenia 1799. HANDEL KOLONIALNY **Rok założenia 1799.**

J. F. Fischera

Kraków, Rynek, linia A—B 1718

POLECA

Wódki owocowe polskie

Pomarańczówkę, Pomarańczówkę gorzką, Wiśniówkę, Wiśniówkę białą, Kminkówkę, Karpatówkę, Starkę** po 85 ct. za butelkę, Żytmiówkę, Starkę* po 65 ct. za butelkę.

Handel galanteryjny

i drobiazgów

przy najcelniejszej ulicy w Krakowie, od lat kilkudziesięciu egzystujący, z stałą doborową klientelą, jest z powodu stosunków familijnych pod korzystnymi warunkami dla nabywcy, **do odstąpienia.** Gotówka najmniej 5.000 złr. potrzebna. Bliższe szczegóły: Jan Strycharski Kraków. 1428 6 0

Fabryka pasów maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie, ul. Kanonicza 18

poleca pod gwarancyą najlepszej jakości z kruponów skór wołowych pasy maszynowe we wszelkich rozmiarach po możliwie najtańszej cenie. Pasy te bezwarunkowo nie ustępują w wyglądzie i wytrzymałości najlepszym wyrobom francuskim, angielskim i belgijskim — a są prawie o połowę tańsze. 1384

Polka froeblanka

szuka umieszczenia z dniem 15 Czerwca. — Posiada bardzo dobre rekomendacje. Adres: Limanowa **W. M.** poste rest. 1653

Zdolna kucharka

mogąca prowadzić i wykonywać całe gospodarstwo w domu nieżonatego starszego mężczyzny na wsi, znajdzie umieszczenie zaraz. — Zgłoszenia do Działu inser. „Głosu Narodu" do Nru **1741.** 1741 2 3

ZAMIANA.

Folwark 267 mrg dobrej ziemi, z dobrymi budynkami, zasiewami, młynem, tartakiem, z lasem 200 m. lub bez tegoż, w pięknej, zdrowej okolicy, między Tarnowem a Sączem, 7 klm. od stacji kolei, jest **do sprzedania** lub zamiany, na realność w Krakowie. Wiadomość: JAN STRYCHARSKI, Kraków. 1713 3 0

Dworek Murowany

w pięknem, zdrowem położeniu, 15 minut od Krakowa, z pięknym 2 morg ogrodem owocowym i warzywnym, oraz 12 mórg pola ornego, wzdłuż szosy równo położonego, wybornej gleby, z dobrym domem mieszkalnym, o 9 pokojach oraz zabudowaniami gospodarczemi, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** — Wiadomość: ***Jan Strycharski***, Kraków. 1339 8 5

Ogłoszenie.

W celu zabezpieczenia dostawy **węgla kamiennego** dla miejskiego zakładu wodociągowego w Bielanach na rok 1900/1901, ewentualnie na 3 lata, rozpisuje się publiczną ofertową licytację na dzień 9 czerwca 1900 godzinę 12-tą w południe.

Węgla kamiennego potrzeba:

a) do kotłów parowych

w roku	1900/1901	7220 cnt. metr.
„ „	1901/1902	8670 „ „
„ „	1902/1903	10180 „ „
		26070 cnt. metr.

b) do ogrzewania pomieszkań służby wodociągowej, każdego roku po 200 cnt. metr.

Warunki dostawy można przeglądnąć w miejskiem biurze wodociągowem, ulica Jagiellońska L. 11.

W Krakowie, dnia 22 maja 1900.

1716 2 3 Prezydent stoł. król. miasta Krakowa

FRIEDLEIN mp.

Dla mających dolegliwości żołądkowe!

Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie żołądka, przez spożywanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, albo też przez niejednostajny tryb życia, nabawili się dolegliwości żołądkowych, jak:

nieżyt żołądka, kurcze żołądka, bóle w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie,

poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego wyborne lecznicze działanie już od wielu lat jest stwierdzonem. Jest nim znany

środek trawienie przyspieszający i krew czyszczący,

Huberta Ullricha wino ziołowe.

To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za lecznicze uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym. — Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących, cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świeżej, zdrowej krwi.

Przez użycie w porę wina ziołowego najczęściej już w zarodku usuwa się dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać mu pierwszeństwo przed innemi ostremi, gryzącemi, zdrowie naruszającemi środkami. Oznaki. jak: **Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami,** które przy **chronicznych** (zastarzałych) **dolegliwościach żołądkowych** występują tem gwałtowniej, znikają często już po kilkorazowem piciu tego wina.

Zatwardzenie i jego nieprzyjemne następstwa, jak: **ociężałość, kolki, bicie serca**. **bezsenność**, jakoteż zatrzymywanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit (**dolegliwości hemoroidalne**) ustępują przez wino ziołowe, szybko a **łagodnie**. Wino ziołowe **zapobiega niestrawności**, wzmacnia i podnieca system trawienia i w łatwy sposób usuwa z żołądka i jelit wszelkie niezdatne cząstki.

Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadnięcie ze sił są najczęściej skutkiem **złego** trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Nie mając **apetytu**, wśród **nerwowego rozstroju i zadumy**, jakoteż wśród **częstego bólu głowy, bezsennych nocy,** często dogorywają powoli takie osoby. Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls. Wino ziołowe podnieca apetyt, wpływa dodatnio na trawienie i odżywianie się, pobudza silnie wymianę materyj, przyspiesza tworzenie krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i daje na nowo chęć do życia; dowodzą tego liczne uznania i podziękowania.

Wina ziołowego dostać można **we flaszkach po 3 korony i 4 korony w Austro-Węgrzech, w aptekach**: w Krakowie, Podgórzu, Zwierzyńcu, Wieliczce, Niepołomicach, Dobczycach, Rabce, Myślenicach, Bochni, Wiśniczu, Brzesku, Tarnowie, Zatorze, Krzeszowicach, Chrzanowie, Jaworznie, Oświęcimiu, Wadowicach, Andrychowie, Kętach, Lipniku, Makowie, Suchy, Jordanowie, Żywcu, Zabłociu, Nowym Sączu, Biały, Bielsku i t. d.

Wysyła także **apteka E. Hellera, Kraków, ulica Grodzka L. 22,** począwszy od 3 flaszek wino ziołowe po oryginalnych cenach do wszystkich miejscowości Austro-Węgier opłatnie i nie licząc nic za skrzynkę.

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Żądać wyraźnie

wina ziołowego Huberta Ullricha.

Moje wino ziołowe nie jest żadnym środkiem tajemnym; jego części składowe są następujące: wino Malaga 450.0, spirytus winny 100.0, gliceryna 100.0, wino czerwone 240.0, sok jarzębiowy 150.0, sok czereśniowy 320.0, manna 30.0, koper włoski, anyż, korzeń helenium, amerykański silny korzeń, korzeń goryczkowy, korzeń tatarakowy po 10.0. Te składniki są zmieszane. 1545 2 9

Geometrję

wykreślną (wyczerpaną), perpektywa, atlasy Maszkowskiego, komplet 1 złr 25 ct. sprzedaje **Vacek** technik, **Lwów, Łazarza 9.** 1771

Do wynajęcia na całelaot:

Dom wiejski urządzony, w ogrodzie, w bliskości lasu sosnowego i rzeki, z kaplicą mszalną, przy szosie i stacji kol. Zgłoszenie adresować do właścicielki Grodziska, poczta tamże. 1772

Poratowania godny!!

Złożony ciężką chorobą na łożu boleści, obarczony 5-ciorgiem dzieci, nie będąc z powodu choroby w stanie nic zapracować na poratowanie zdrowia swego oraz na wyżywienie dzieci, udaje się do litościwych i łaskawych serc Szan. Publiczności o jakiekolwiek dopomożenie jakim datkiem.

Łaskawe datki dla **„Chorego"** przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu". 1590 7 0

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

728

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków.

Sklep z wiktuałami i trafiką zaraz **do sprzedania.** — Wiadomość w Dziale inser. „Głosu Narodu" pod l. **1708.** 3 6

CHŁOPIEC

w wieku około lat 14-tu, z dobremi świadectwami szkolnemi, znaleźć może miejsce **jako praktykant,** w handlu win 1737

A. Ciechanowskiego

w Krakowie,

ulica Florjańska Nr. 3.

Willa Piękna w Gródku,

koło Lwowa, w miejscu suchem, dobrze zbudowana, obejmująca 6 pokoi, 2 kuchnie, 2 przedpokoje, werandę oszkloną, łazienkę, 2 piwnice, wraz z drugim budynkiem pod blachą, używanym na stajnie, wozownie, chlewki, kurniki, który jednak małym kosztem może być na mieszkanie przerobiony, z ogrodem kwiatowym przed willą, oraz 1/2 mrg. owocowym i warzywnym za domem, jest z powodu przeniesienia właściciela

do sprzedania.

Dług bankowy ciąży 3.500 złr. Kapitał potrzebny 7.000 złr. — Wiadomość bliższa: **Jan Strycharski**, Kraków. 3813 0 0

Wdowa

obeznana z gospodarstwem domowem, ze znajomością języka niemieckiego i ruskiego, poszukuje miejsca na wieś, czy do gospodarstwa czy do towarzystwa osobie wyjeżdżającej do kąpiel. — Łaskawe zgłoszenia do działu ins. „Głosu Narodu" dla **J. Z. 1755.** 1755

Pijcie

tylko 1603

Anderdorfską

naturalną szczawę

najlepszą i najtańszą wodę leczniczą i stołową ze źródła „Marji Teresy".

Skład główny

Kraków, Jagiellońska 7.

Płaszcze gumowe angielskie,
Parasole od deszczu i słońca,
Kapelusze słomkowe, filcowe i czapki męzkie,
Pantofle męzkie i damskie i obuwie jasne,

Bieliznę białą i kolorową najświeższe wzory, kołnierze, mankiety, skarpetki, pończochy, krawaty,
Bluzki letnie i kamizelki pikowe męzkie,

Płaszcze od prochu do podróży,
Rękawiczki skórkowe własnej fabryki, oraz niciane i jedwabne w wielkim wyborze po nizkich cenach

1663 2 0

poleca magazyn BR. BILEWSKICH w Krakowie, obok kościoła Najśw. Panny Marji.

†

Konwent p. p. Dominikanek

w Gleisdorf w Styryi,

podaje przykrą wiadomość. że w dniu 21 b. m., po długich i dolegliwych cierpieniach, zasnął tamże w Panu, po przyjęciu Ostatnich Ś. Ś. Sakramentów, — **kapłan dyecezji krakowskiej**, pełniący od 10 lat obowiązki kapelana i exhortatora w tamtejszym klasztorze p. p. Dominikanek

ś. p.

Ks. JÓZEF PAŁKA

i że zwłoki tegoż w dniu 23-go bm., po odprawieniu żałobnych Mszy ŚŚ., na tamtejszym cmentarzu pogrzebane zostały. 1779 1

O pamięć w modlitwach za jego duszę, prosi ludzi pobożnych

Konwent p. p. Dominikanek.

NA CZERWIEC!

Księgarnia katolicka

Dra Wład. Miłkowskiego

Kraków, Rynek gł. L. 30

poleca książkę p. t.:

MIESIĄC

Najsłodszego Serca Jezusowego

przez **O. PROKOPA**, Kapucyna. Str. 450 w 16-ce. 1524

Cena egz. bez oprawy 1 K. i 60 gr., w oprawie płóciennej, brzegi pąsowe, z futerałem 2 K. 80 gr. pocztą o 45 gr. drożej.

Jestto jedyne nabożeństwo do N. Serca Jezusowego wielkim drukiem; nadaje się więc przedewszystkiem dla osób o słabym wzroku.

„SYBIR“

Wystawa obrazów AL. SOCHACZEWSKIEGO

w Rynku gł. L. 33, na I. piętrze,

obok pałacu Spiskiego,

otwarta codziennie od 9-tej rano do 9-tej wieczór. 1751 1 25

Wstęp 1 korona, w Piątek 2 korony, w Niedzielę 40 halerzy. Dzieci płacą połowę ceny.

Co piętnaście dni nowy program.

Park Krakowski

dziś i codziennie

KONCERT

połączony

z przedstawieniem akrobatycznem.

Wstęp do parku **5 ct** Dzieci w towarzystwie starszych mają wstęp wolny. Miejsce rezerwowane **25 ct.** Wstęp opłaca się od godziny 6-tej wieczorem.

W niedzielę wstęp do parku **20 ct.**, do stołów wstęp wolny. 1744 3 0

Do Iluminacyi

JUBILEUSZOWEJ

Lichtarzyki po **10 halerzy** do nabycia u **W. Kosydarskiego** w Krakowie, Rynek gł. L. 24. Proszę wcześniej zakupić bo braknie! 1746 3 5

Dubeltówka Piękna

(Hufnageldamast) systemu Lefaucheaux, jest **do sprzedania** i oglądnięcia przy ul. Jagiellońskiej L. 7, Dział inser. „Głosu Narodu“. 1653

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 2169

Herbata z Brodów.

HERBATĘ ROSYJSKĄ



Zbioru majowego poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej . . . . złr. 1·40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak. najlepsz. „ 2·50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej w oryginaln. opakow. „ 3·50
1 funt **Okruchów** z najlepszych herbat kwiatowych „ 1·20
Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kilo franco każdej stacji 9·—

Herbata z Brodów.

Biura dzienników J. Hopcasa i Salomonowej w Krakowie, oraz **S. Sokołowskiego we Lwowie**

przyjmują prenumeratę na

GAZETĘ LOSOWAŃ i HANDLOWĄ

„MERKURY“

która podaje dokładne wykazy ciągnień losów austr. i zagraniczn. listów zastawnych i t. d. i zawiera **popularny** dział ekonomiczny, handlowy i giełdowy.

»MERKURY« wychodzi regularnie 2 i 16 każdego miesiąca.

Warunki przedpłaty: *na cały rok 3 kor. 60 hal., na pół roku 1 kor. 80 hal.*

Nowi abonenci otrzymają **bezpłatnie**

Rocznik finansowy na rok 1900.

Numera okazowe darmo i opłatnie od **Wydawnictwa, Kraków, Rynek główny Nr. 5.** 1034 4 4

Ogłoszenie kąpielowe

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 25-go maja b. r. **zostały otwarte** 1684 2 3

Łazienki na Wiśle męskie i damskie

w tym samym miejscu jak poprzednio powyżej mostu kolejowego na Wiśle na Zwierzyńcu. Droga do tychże koło linji akcyzowej, gdzie dawniej była rogatka.

Cena łazienek męskich z majtkami i ręcznikiem 12 ct., z prześcieradłem 15 ct., — a do damskich od jednej osoby 15 ct., od 2 lub 3 osób po 10 ct.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal łaskawej pamięci.

Julja Wójcicka

właścicielka łazienek na Wiśle w Krakowie.

Rumpel & Waldek

przedsiębiorstwo budowy wodociągów krakowskich i zakład instalacyjny.

Polecamy się P. T. Szanownej Publiczności do wykonywania **instalacyj wodociągowych** wewnątrz realności, jakoteż **klozetów, łazienek** i t. p. po najtańszych cenach i pod przystępnymi warunkami.

Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych, znajdują się **przy ulicy Zwierzynieckiej L. 4.** — Telefon 109. 799 24 52

Kosztorysy na żądanie darmo.



Crab Apple Blossoms

jest ulubionem pachnidłem eleganckiego świata

LAVENDER SALTS

najlepszy zapach pokojowy

The Crown Perfumery Comp., London.

Zapachy: **Crown Violet, White Rose, Ambre, Peau, D'Espagne, Orchidia, Crab Apple Blossoms, Chyphre, Violette Ambrée, Reseda.**

Do nabycia we wszystkich składach perfum i drogoerjach.



1114 9 51 **Nowość!** **Zapach Souvenir de Marie Antoinette.** „ **Extra Violet.**

Generalny zastępca: **E. NEUHAUS JUN.** Wien, I., Führichgasse Nr. 10, Telephon 8598.

KSIĘGARNIA

Wł. Dra Miłkowskiego

W KRAKOWIE

poleca dzieła naukowe pedagoga

REUSSNERA:

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się **Języków Obcych bez nauczyciela** z objaśnieniem **wymowy** i z **Kluczem** na końcu każdego dzieła.

„Samouczek“ **Polsko-Niemiecki** kurs wstępny **(Elementarz)** po 15, 30, 52 cnt., kurs I-szy 90 cnt. — kurs II-gi złr. 2·30 — komplet (oba kursy) złr. 3·—.

„Samouczek“ **Polsko-Francuski**, kurs I-szy 1·80 cnt., kurs II 4·80 cnt., Gramatyka Polsko-Francuska 1·80 cnt.

Wypisy francuskie **(Morceaux Choisis)** ze słowniczkiem w 4-rech językach zeszyty po 22 cnt.

„Samouczek“ **Polsko-Angielski**, kurs I-szy zł. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80, komplet złr. 2·62.

Do nabycia także we wszystkich księgarniach. 3477 21 24

Mieszkanie

z 5 ciu pokoi z przynależytościami, przy ul. Stachowskiego l. 99, od 1-go Lipca **do wynajęcia.** 1777

Ubogi Łazarz!

Z twardego łoża boleści, zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny, raczyły łaskawie przyjść z pomocą. — Po 14 letniej pracy zawodowej, 7 my rok obłożnie chory, odleżałem boki i pozostaję w niesłychanie **ciężkiem** położeniu.

Składki, za które gorącą modlitwę do Boga zaniosę, proszę łaskawie nadsyłać do Administracji „Głosu Narodu“ lub:

1752 2 6 *Łazarz Krężel*

w Ustrobny p. Krosno.

Znakomite

dachówki

i 1503

rurki drenowe

po zniżonych cenach ustanowionych przez Wys. Wydział Krajowy, poleca

Pierwsza Nowosądecka

Fabryka Dachówek i wyrobów keramicznych

T. Kwicińskiego

w Nowym Sączu.

FOLWARK

w oddaleniu 2 klm. od miasta „Wadowice“, w obszarze 165 morgów, za umiarkowaną cenę, w dobrych warunkach, **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość w dziale inserat. „Głosu Narodu“. 1612

Gorzelnik

na ordynarję, potrzebny od 1-go Lipca b. r. Odpisy świadectw adresować należy do Zarządu dóbr w Grębowie. — Zgłoszenia nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. O. p. Grębów. 1549

Sklepik z wiktuałami

trafiką i znaczkami pocztowymi, jest każdego czasu, z powodu słabości, bardzo dobrze rentujący się, **do odstąpienia.** Zwierzyniec l. 88 obok klasztoru, 1706

Ukończony Maturzysta

poszukuje lekcyj lub odpowiedniego zajęcia. — Zgłoszenia pod lit. **S. T.** poste restante Kraków. 1754 2 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.